Rok XVII. Marzec 1935 r. № 3.

Wiadomości Diecezjalne
LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

List Apostolski Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI

Do Piotra Marji Gerlier, Biskupa Tarbes i Lourdes

O uroczystem triduum mszalnem, które ma być dniem i nocą odprawiane od dn. 25-go do dn. 28-go kwietnia w Grocie Objawienia w Lourdes na zakończenie Jubileuszu Odkupienia.

Czcigodny Bracie, pozdrowienia i błogosławieństwo Apostolskie.

Niepodobna, zaiste, Nam się powstrzymać, od wyrażenia ci swego głębokiego uznania, że tak skwapliwie i chętnie przyjąłeś zamiar, podjęty przez Ukochanych Synów Naszych, mianowicie, Franciszka Ś. R. K. Kard. Bourne. którego świeży zgon opłakujemy i Jana Ś. R. K. Kard. Verdier, Arcybiskupa Paryskiego, zamiar urządzenia trzydniowych publicznych modłów w najbliższym miesiącu kwietniu w Lourdes w cudownej grocie Niepokalanej Dziewicy; urządzenia zaś ich w ten sposób, żeby przez trzy dni i noce, w których Jubileusz Odkupienia rodzaju ludzkiego, na cały świat katolicki rozciągnięty, ma się zakończyć, ustawicznie bez przerwy tamże były odprawiane Msze święte.

W jakiż bowiem stosowniejszy lub godniejszy sposób można te uroczystości jubileuszowe zakończyć i niejako je uwieńczyć,

Jeśli bowiem tak liczne i wielkie są dobrodziejstwa, które w przenajświętszem dziele Odkupiciela naszego mają swe źródło, to Boska Eucharystja, to przedziwne jakoby środowi-

sko życia chrześcijańskiego i jego najwyższy wyraz, a przez nią również Kalwaryjska Ofiara, w niekrwawy sposób ustawicznie ponawiana, są takiemi darami, że nie tylko nic większego ludzkim umysłem nie da się pomyśleć, lecz zdaje się, że wszechmoc Boża kres swój w nich znalazła, że one aż do dna wyczerpały miłosierdzie Boże.

Gdy więc dziewiętnaście wieków upłynęło od otrzymania tak wielkiego dobrodziejstwa, niech wszyscy chrześcijanie ku Przenajświętszemu Sakramentowi pobożnie swe serca zwrócą; strumieniami łask zeń płynącemi niech zmazy obmyją, za nieprawości popełnione odpokutują, troski swe i bóle, które ich tak bardzo trapią, niechaj z ufnością odsłonią temu, który sam tylko może je ukoić, ulżyć im i ku niebu zwrócić. Jeśli to możliwe, a sądzimy, że dla wielu będzie możliwe, niech zewsząd wierni do Lourdes pośpieszą i tam bez względu na narodowość, wiarą i miłością po bratersku złączeni, niech gorące modły zanoszą do „Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy" — za niezawodnem wstawiennictwem Boga Rodzicy, nieskalanej zmazą pierworodną. Sądzimy, że nie bez zrządzenia Opatrzności tak się zdarzyło, iż w tym świętym czasie, w którym święcimy Jubileusz Odkupienia ludzkiego, 75 lat się kończy od świętych objawień Matki Boskiego Odkupienia w grocie Massabielskiej.

Wszak obecnie, więcej może niż kiedykolwiek, potrzeba nam wyjednać sobie pomoc Boga modlitwą; potrzebują jej narody, państwa i wszystkie społeczeństwa. Nieszczęścia, które obecnie nas trapią, są tak wielkie i ciężkie, iż zdaje się, że na polepszenie stosunków wiernych liczyć niepodobna; przyszłość zaś tak okropnie się zapowiada, że wywołuje ogólne przygnębienie i bezradność. To zaś jest najsmutniejsze, że w wielu miejscowościach wracają pogańskie obyczaje; zasady zaś stąd wynikające, sprzeczne z nadprzyrodzoną nauką Jezusa Chrystusa, największem cieszą się uznaniem.

Atoli w ślad za grzechami krnąbrnej pychy ludzkiego serca, jako cień, musi iść kara. Jak bowiem z wielkim bólem ojcowskiego serca stwierdzamy, skoro Bóg został wzgardzony, Jego prawo zdeptane, a pomoc Boża zlekceważona, niepodobna znaleźć skutecznego środka, iżby ogromom tylu nieszczęść zaradzić. Starać się o utrwalenie pokoju i zapewnienie sobie pomyślności jedynie z ludzkiej przezorności i roztropności, znaczyłoby tyle, co ścigać uciekającego, a jeśli ten się potknie, razem z nim upadać. My zatem wszyscy, co się chlubimy imieniem chrześcijan i wiarą Bożą się krzepimy, starajmy się wyjednać stąd uzdrowienie schorzałemu rodzajowi ludzkiemu, skąd to jedynie jest możliwe, a mianowicie od Boga. O co w ogłoszonym całemu światu wielkim i nadzwyczajnym Jubileuszu należy się modlić, szczegółowo wymieniliśmy (patrz Const. Apost. „Quod nuper" 6.I.1933; „Quod superiore anno" 2.IV.1934;

o to w czasie zbliżających się w Lourdes błagalnych uroczystości i podczas tylu mających się odprawić Mszy św. gorąco prosić należy; a przedewszystkiem, iżby ustały skryte intrygi, powody waśni pomyślnie zostały usunięte; gdy zaś stosunki wszędzie sie naprawią, aby prawdziwie chrześcijański pokój dla wszystkich narodów zaświtał; pokój, powiadamy, który Chrystus narodzony z wtórującemi pieniami aniołów przyniósł, dał zmartwychwstały uczniom i wstępujący na niebiosa wszystkim, jako rękojmię, pozostawił.

Niepokalana Dziewica Maryja, która w Massabielskiej grocie mocą Bożą tak wielkie uczyniła i czyni cuda, niech łaskawie wysłucha, usilnie błagamy, pokorne pobożnych modlitwy; niech przebłaga swego Syna i wreszcie wyprosi u Niego strapionej społeczności ludzkiej lepsze czasy, tak iżby zaślepionym umysłom tych zwłaszcza, co jawnie i zuchwale bunt przeciw Bogu podnoszą, zabłysło światło prawdy i cnoty, iżby zbłąkani weszli na prostą drogę, żeby Kościół wszędzie uzyskał należną wolność i nastąpiła zgoda między wszystkiemi narodami, a tem samem prawdziwa pomyślność.

Duch, co ożywia tych, którzy zajęli się tą sprawą i zamierzają wykonać zjednoczonemi siłami dobrej woli, daje Nam tem większą rękojmię jej powodzenia. Albowiem, pomijając już to, że spodziewać się można, iż wszystko z nadzwyczajną starannością będzie wykonane, ażeby wierni jaknajliczniej zewsząd do Lourdes się zgromadzili dla wzięcia udziału w tych uroczystościach; zasługuje nadto na uznanie powzięty zamiar zachęcenia wszystkich chrześcijan, aby w swych właściwych diecezjach z Biskupami na czele uczestniczyli w trzydniowych nabożeństwach, w Lourdes odprawianych, przez Msze św. i szczególne modły, w intencji tej ofiarowane.

Cały tedy świat katolicki od wschodu do zachodu słońca, jednym głosem i jednem sercem wzniesie do Boga i Jego Przenajświętszej Matki błagalne ręce, iżby wyżebrać miłosierdzie, pokój i zbawienie.

Wzniosły, zaiste, widok, pomyślniejszej doli wróżba! Wzniosły widok, godny nieba, Czcigodny Bracie, który My już teraz z sercem, niebiańską pociechą przepełnionem, wzrokiem duszy naprzód ogarniamy, a który przypomina natchnione proroctwa Malachjasza, przenikającego tajemnice przyszłości, przedstawiającego samego Boga, tak mówiącego: *„Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody; w każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą"*.

Jeżeli zaś to dniem i nocą na całym okręgu ziemi ustawicznie się powtarza, ufamy, że w ciągu owych dni z bardziej płomienną miłością się to odbywało.

Tymczasem zaś Naszej ojcowskiej przychylności niech będzie dowodem i zdrojem łask niebiańskich Apostolskie Błogo-

sławieństwo, którego miłościwie udzielamy zarówno tobie, Czcigodny Bracie, jak i wszystkim, którzy do wykonania tego przedsięwzięcia swych pilnych usiłowań dołożą, przedewszystkiem zaś Ukochanemu Synowi Naszemu, S. R. K. Kard. Verdier, paryskiemu Arcyb., jak również tym, którzy w tych uroczystych nabożeństwach będą pobożnie uczestniczyli

Ujrzy więc świat, troską o rzeczy doczesne skłócony, tylu waśniami rozdarty, całą rodzinę chrześcijańską jedną myślą, jedną wiarą i jedną modlitwą zespoloną, błagającą o przebaczenie dla upadłych, o pokój dla chwiejnych, pociechę dla nieszczęśliwych, chleb dla głodnych, wreszcie dla wszystkich zbłąkanych o światło prawdy i przystań zbawienia.

Ożywieni tą błogą nadzieją, z całego serca życzymy dla waszych prac obfitych od Boga owoców; osobliwie, iżby nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza ożywiło się i wzmogło.

Dan w Rzymie u Ś. Piotra d. 10 stycznia 1935 r., panowania Naszego 13-go.

Pius PP. XI.

Przywileje członków Związku Misyjnego Duchowieństwa

Kapłani przyjęci do Związku Misyjnego Duchowieństwa przed d. 1 kwietnia 1933 r korzystają nadal z dawnych przywilejów, udzielonych Związkowi (Ustawa ogólna i Przywileje Zw. Mis. Duch. z dn. 4 kwietnia 1926).

Natomiast kapłani przyjęci do Związku po 1 kwietnia 1933 r. powinni za pośrednictwem swego Ordynarjusza lub Prezesa krajowego Zw. Mis. Duch zwracać się do św. Penitencjarji o przywileje z jakich korzystają dawni członkowie (dekret św. Penitencjarji z d. 20 marca 1933 r.).

Z Kurji Biskupiej.

Zakończenie jubileuszu Odkupienia.

W niedzielę przewodnią na całym świecie katolickim odbędzie się uroczyste zakończenie roku jubileuszowego. Z inicjatywy kardynała paryskiego arcybiskupa Verdier i kardynała arcybiskupa westminsterskiego śp. Bourne'a najuroczyściej koniec jubileuszu święcony będzie w Lourdes, gdzie przez trzy dni poprzednie dniem i nocą nieustannie odprawiać się

będą msze św. W innych miejscowościach także Ojciec św. wyraził życzenie, aby z tego powodu odbyły się obchody.

Łączmy się przeto z całem społeczeństwem katolickiem, na czele którego stoi Ojciec św.

Zarządzamy i polecamy we wszystkich świątyniach w niedzielę przewodnią dn. 28 kwietnia, aby wierni uprzednio pouczeni wraz z klerem oddali cześć Panu Jezusowi w najśw. Sakramencie uroczyście wystawionym bądź cały dzień, bądź chociaż na sumie stosownie do warunków miejscowych. Zachęcić wiernych, aby jak najwięcej osób przyjęło na cześć Zbawiciela Komunję św, dlatego należy ludziom ułatwić w przededniu wyspowiadanie się. Gdyby gorliwość kleru i wiernych pozwalała na urządzenie triduum, to jest, w czwartek, piątek i sobotę wieczornego nabożeństwa, to bardzo zalecamy i na wystawienie pozwalamy.

Do powyższych nabożeństw trzeba dostosować i odpowiednie kazania, a następnie odśpiewać „Te Deum".

Niech będzie cześć Zbawicielowi za dzieło Odkupienia powszechna i serdeczna.

† Marjan Leon, Bp. Lubel.

Lublin, 15.III. 1935.

Zjazd XX. Dziekanów i delegatów dekanalnych.

Na ostatni dzień kwietnia, to jest 30 kwietnia, zwołujemy na godzinę dziesiątą rano XX. Dziekanów i delegatów dekanalnych w sprawach koscielnych. Mogą być obecni i inni księża według swej możności i woli. Miejsce zebrania wyznacza się w seminarjum duchownem w Lublinie.

† Marjan Leon, Bp. Lubel.

Lublin, 15.III. 1935.

Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie.

Ofiary.

Zbożne dzieło — składanie ofiar na odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie nie ustaje. Prawie każdego dnia jakiś szlachetny ofiarodawca składa swój grosz na upiększenie domu Marji. Już się zebrało nieco pieniędzy, które pozwalają myśleć o rozpoczęciu roboty na wiosnę. — Ale, ile jeszcze brakuje!

Ufamy, że ofiar nie zabraknie, a ofiarodawcy sprawią, że na wiosnę staniemy do wszechstronnej pracy przy kościele.

Łaskawie złożyli:
Ks. Jan Jędrzejewski z Pawłowa 6 zł.
Ks. Borsukiewicz ze Zwierzyńca 10 zł.
Ks. Wincenty Depczyński z Bełżyc 10 zł.
Ks. Kan. Dr. L. Chróścicki z St. Zamościa 10 zł.
Ks. St. Grzegorczyk z St. Zamościa 1 zł.
Ks. Kan. W. Krycki z Wąwolnicy 5 zł.
Ks. Stanisław Stawiarski z Łabuń 5 zł.
Ks. Kan. Cieślicki z Szczebrzeszyna 10 zł.
Księża dekanatu Tarnogrodzkiego za I i II 22 zł. — wykaz nie nadesłany.
Księża dekanatu Lubartowskiego za I i II 40 zł. — wykaz imienny w N-rze z lutego b. r. „Wiad. Diec.“ oraz opuszczony w wykazie Ks. Stanisław Barszczewski.
Księża dekanatu Biłgorajskiego za I, II i III 42 zł. — wykaz imienny w N-rze styczniowym „Wied. Diec.“.
Ks. Kan. E. Jankowski z Lublina 5 zł.
Ks. Olszewski z Lublina 20 zł
Ks. Wiśniewski 3 zł.
Ks. Bobrocki 5 zł.
Ks. Dr. St. Krynicki 20 zł.

Najserdeczniejszą podziękę Czcigodnym Ofiarodawcom składa Komitet Odb. Kośc. Marj.

Z Jasnej Góry.

Najbliższe uroczystości tegoroczne.

Uważamy sobie za obowiązek podzielić się ze społeczeństwem polskiem Katolickiem wiadomością, że okres końca kwietnia i początku maja b. r. ma być uświetniony na Jasnej Górze solennym obchodem dwóch uroczystości: Zakończenia Roku Jubileuszowego i dziesięciolecia święta Królowej Korony Polskiej.

Co do pierwszego obchodu wiadomem jest, że według życzenia Ojca św. na zakończenie Roku Jubileuszowego mają się odbyć specjalne trzydniowe uroczystości w Lourdes, na które popłyną tysiączne rzesze wiernych z różnych stron świata.

Ale Ojciec Ś-ty przewidując, że nie wszyscy będą mogli udać się do Lourdes pragnie też, aby we wszystkich diecezjach świata katolickiego urządzone były miejscowe nabożeństwa na zakończenie Miłościwego Roku.

Zgodnie więc z tem pragnieniem Ojca Ś-go powstał projekt, który już poruszyły pisma katolickie w Polsce, aby dla kapłanów i wiernych całej Rzeczypospolitej, którzy nie mają środków na dale-

kie podróże, ale na pielgrzymkę do Częstochowy, jako do miejsca cudownego najliczniej od wieków nawiedzanego, zdobyć się mogą, urządzić na Jasnej Górze w tym samym czasie specjalne trzydniowe uroczystości. Wiadomo bowiem, że czem dla Francji i świata całego — Lourdes, tem dla Polski i krajów ościennych — Częstochowa.

Projekt powyższy omawiała już z Generałem OO. Paulinów na specjalnej sesji Kurja Biskupia w obecności Jego Ekscelencji Ks. Biskupa D-ra Kubiny. Stanęło na tem, by prosić Ojca Ś-go o szczególne łaski dla nawiedzających Sanktuarjum Jasnej Góry w ostatnie dni Roku Jubileuszowego mianowicie od 25-go kwietnia włącznie.

Wysłaliśmy więc do Ojca Ś-go prośbę, by raczył zezwolić na pozyskanie odpustu jubileuszowego wszystkim, którzy: 1-o odbędą w tym celu pielgrzymkę na Jasną Górę — pieszo, końmi lub koleją; 2-o odprawią w celu pozyskania odpustu spowiedź gdziekolwiekbądź z tem, by spowiedź ta mogła być jednocześnie wielkanocną i jubileuszową; 3-o odwiedzą Sanktuarjum Jasnej Góry wewnątrz, gdzie się odprawiają uroczyste nabożeństwa i tam odmówią modlitwy, przepisane przez Ojca Ś-go.

Program uroczystości ma być następujący:

1-o. Przez całe trzy dni i trzy noce od 25 do 28 kwietnia bez przerwy odprawiać się będzie na Jasnej Górze adoracja Najświętszego Sakramentu z kazaniami na Sumie i wieczorem. Oddzielne adoracje będą urządzone dla różnych organizacyj katolickich i jedna dla dziatwy wszystkich parafij miasta Częstochowy i z okolic.

2-o. Przez wszystkie trzy dni odbywac się będą procesje Eucharystyczne wokoło Bazyliki i klasztoru po wałach Jasnogórskich.

3-o. Wielka procesja jubileuszowa (w pierwszym rzędzie dla mieszkańców Częstochowy) odbędzie się na zakończenie Jubileuszu. Procesja z Najśw. Sakramentem wyjdzie z Katedralnego Kościoła i przejdzie przez całe miasto do Bazyliki Jasnogórskiej.

Licząc na to, że Ojciec Ś-ty ma specjalne nabożeństwo do M. B. Częstochowskiej, a z Polską związany jest serdecznem wspomnieniem Swej Nuncjatury, oraz „Cudem nad Wisłą", — ufamy, że najpokorniejsza prośba nasza nie dozna odmowy.

Mamy też ufność niezłomną, że M. B. Częstochowska, Która jak tylokrotnie niegdyś, tak i w naszych czasach wyżej wspomnianym „Cudem nad Wisłą" ocaliła nasz Kraj od wrogów zewnętrznych, — pragnie i dziś wyratować nas od stokroć niebezpieczniejszych wrogów wewnętrznych: od potopu zła duchowego i moralnego, które w zastraszający sposób szerzy się wśród wszystkich warstw narodu, a nawet wśród młodzieży tem samem podkopując fundamenta Państwa.

Pożądanem więc jest, aby wszyscy, którym leży na sercu zarówno dobro własnej duszy jak i ratunek Ojczyzny dla pozyskania Wielkiego Odpustu pośpieszyli na Jasną Górę.

U stóp Najłaskawszej Patronki Narodu skrzepi się wola wiernych synów Kościoła i Ojczyzny, wzmocni się duch oraz gotowość do czynu i ofiary, a w serca udręczone i zbolałe wstąpi otucha i nadzieja.

*

Co do drugiego obchodu należy uprzytomnić sobie, że w dniu 3 maja r. b. upływa dziesięć lat od chwili, gdy na Jasnej Górze po raz pierwszy obchodzona była uroczystość Królowej Korony Polskiej, ustanowiona przez Miłościwie nam panującego Papieża Piusa XI, który tym sposobem dał wyraz uznania i najwyższej sankcji tak zaszczytnemu i drogiemu dla nas tytułowi, Bogarodzicy, od paru wieków historycznie związanemu z naszą Ojczyzną.

Z różnych stron napływają do nas prośby, aby dziesięciolecie tak wielkiej dla Narodu chwili jaknajuroczyściej było obchodzone na Jasnej Górze. W pierwszym rzędzie musimy tu wymienić Prezesa Sokołów który nas zawiadomił, że Sokolstwo polskie tu ściągnie, gdyż — jak się wyraził — pragnie je prowadzić drogą świętych tradycyj i wierzeń Narodu polskiego I słusznie, bo chociaż Najśw. Marya Panna jest Królową całej Polski, a przeto w całym Kraju dzień ten uroczyście obchodzony będzie, — to jednak Tronem Maryi, od wieków przez Nią obranym jest Jasna Góra, i dla tego każdy Polak tu przedewszystkiem Jej szuka, tu myśl swą ku Niej zwraca, tu spieszy złożyć Jej hołd.

Ufamy więc, że w tym dniu tak drogim dla nas nie zabraknie na Jasnej Górze nikogo, komu tylko warunki na to pozwolą i że każdy, kto przybyć nie zdoła, sercem przynajmniej będzie przy Królowej Tronie.

Przedewszystkiem jednak mamy na myśli ukochaną naszą młodzież, przyszłość Narodu! Katolicka Polska bowiem spodziewa się po niej, że tak ukocha jej ideały religijno-narodowe i tak głęboko przejmie się niemi, że stanie się zdolną stworzyć nowy porządek społeczny, oparty na nigdy nieprzedawnionych zasadach Chrystusa, które głosi nieomylny Jego organ, Kościół Ś-ty.

Pragniemy zwłaszcza, by młodzież akademicka, która z czasem zajmie najwyższe stanowiska w Państwie zrozumiała dobrze ciążący na niej obowiązek być pionierem odwiecznej prawdy, przybranej w szaty zdrowego postępu i prawdziwej cywilizacji. Piękne jej wystąpienie w obliczu Polski całej na Jasnej Górze w dniu 3 maja ubiegłego roku (1934) daje nam niechybną gwarancję, że nie zawiedziemy się w pokładanych w niej nadziejach. Wtedy to bowiem, przybywszy w licznej pielgrzymce do stóp Jasnogórskiej Pani, przyrzekła ona Matce Najświętszej, że za rok stawi się tu w pielgrzymce jeszcze liczniejszej, by uroczyście dokonać aktu obrania Królowej Polski za Patronkę swej organizacji, a tem samem aktu poświęcenia się na Jej służbę. Dnia 3 maja b. r. wypada ów termin.

Za przykładem młodzieży akademickiej, sądzimy, pójdzie młodzież szkół średnich oraz młodzież pozaszkolna.

Wprawdzie ciężkie czasy obecne nie sprzyjają pielgrzymkom, ale czegóż nie zdoła zwyciężyć miłość gorąca, a taką winna być miłość do Maryi serc młodocianych, pełnych zapału i żądnych ofiary!

Horoskopy współczesne zapowiadają się coraz groźniej. Świat pyta z lękiem co dalej będzie? My jednak katolicy, wiemy, że czuwa nad nami Opatrzność tego, Który nas zapewnił, że nawet włos z głowy nie spadnie bez Jego wiedzy i woli.

My Polacy, mamy prócz tego wspaniałą historję opieki i królowania Maryi nad naszym Narodem. Więc w górę serca!... Trwożyć się i wątpić nam nie wolno!

Aby jednak Marya mogła być naprawdę Królową naszą trzeba dowodów naszego względem Niej poddaństwa. Winniśmy zatem Ją kochać, Jej pomocy wzywać i przy nadarzającej się sposobności hołdem publicznym stwierdzać wierność naszą. Taką sposobnością właśnie jest wyżej omawiany obchód dziesięciolecia. Spieszmy więc do Jej Tronu na Jasnej Górze, złóżmy u Macierzyńskich Jej stóp wewnętrzną rozterkę w Polsce, klęskę bezrobocia i nędzy, zwłaszcza zaś nurtującą wszystkie warstwy społeczne zgniliznę moralną, — a ta Najlepsza Matka i Królowa dokona większego cudu, niż nawet „Cud nad Wisłą", oczyszczając duchową i moralną atmosferę w Polsce, by wprowadzić swój Naród na drogę chwały i Zbawienia.

Jasna Góra, d. 14 marca 1935 r.

Stan Apostolstwa Modlitwy w Polsce i w naszej diecezji.

Dzisiaj niepodobna wyobrazić sobie parafji o kwitnącem życiu nadprzyrodzonem, któraby nie dbała o rozwój nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusowego i do Najśw. Sakramentu. Otóż wybornym środkiem do silnego rozbudzenia i zorganizowania czci i miłości ku Najśw. Sercu Jezusa okazało się Apostolstwo Modlitwy. Szerzy ono kult Boskiego Serca na tle eucharystycznem i w duchu apostolskim. Wielu Duszpasterzy przekonało się z radością, jak bardzo wśród parafjan spotęgowało się życie nadprzyrodzone właśnie przez Apostolstwo Modlitwy. Dlatego pożyteczną rzeczą będzie podać kilka informacyj o tem Stowarzyszeniu religijnem.

Określenie. Apostolstwo Modlitwy, zwane również Apostolstwem Serca Jezusowego, jest to Stowarzyszenie religijne, pia unio, w którem członkowie poświęcają się Boskiemu Sercu Jezusa, żeby wespół z Niem modlić się, pracować i cierpieć. A poświęcają się w podwójnym celu: najpierw dla osobistego uświęcenia i zyskania sobie szczególniejszych obietnic, które

Serce Boże dało czcicielom swoim, — a powtóre, żeby stosownie do swego stanu rozszerzać Królestwo Najśw. Serca w swojem sercu, we własnem otoczeniu i wszędzie, gdzie wpływ ich sięgnąć może, zwłaszcza przez modlitwę.

Hasło Apostolstwa Modlitwy brzmi: *„Najśw. Serce Jezusa' przyjdź Królestwo Twoje!"* (300 dni odpustu).

Na całym świecie. — Apostolstwo Modl. w porównaniu z Różańcem św., Trzeciemi Zakonami, Sodalicjami, które liczą po kilka wieków istnienia, jest stosunkowo bardzo młode. Istnieje bowiem niespełna 70 lat, ma jednak w sobie dziwną prężność, bo zdążyło już założyć swoje ogniska dosłownie we wszystkich częściach świata. Pod koniec r. 1933 liczba ognisk Apostolstwa wynosiła według statystyki Centralnego Sekretarjatu w Rzymie pokaźną cyfrę — 89.851. „Posłańce Serca Jezusowego", będące organami Apostolstwa, drukują się obecnie w liczbie 69 dla najrozmaitszych krajów, redagowane są w 45 odrębnych językach. Liczba prenumeratorów „Posłańca" na całym świecie w r. 1933 wynosiła 2.252.417.

W Polsce. — W naszym kraju należy Apostolstwo Modl. do stowarzyszeń silnie rozpowszechnionych i przez lud bardzo umiłowanych, a to jako Stowarzyszenie szerzące cześć i miłość do Najśw. Serca Jezusowego, — stowarzyszenie o mocnym podkładzie eucharystycznym i apostolskim Jest ono rozgałęzione we wszystkich diecezjach naszych, liczy w Polsce według statystyki Krajowego Sekretarjatu 2.263 ognisk.

W diecezji. — Na terenie zaś naszej diecezji lubelskiej założono dotąd 110 ognisk Apostolstwa. W ostatnich latach powstały nowe ogniska w następujących parafjach: Suchowola, Matczyn, Świeciechów, Zamość, Serniki, Jastków, Dzierążnia, Olbięcin, Kłodnica, Ostrówek i t. d.

Celem poinformowania przyszłych duszpasterzy o Apostolstwie, miał w r. 1933 Krajowy Ks. Dyrektor trzy referaty do naszych alumnów: 1) o istocie Apostolstwa i o jego duchu żywotnym, 2) o jego organizacji, obowiązkach i przywilejach, 3) o intronizacji, czyli o poświęceniu rodzin i innych społeczności Boskiemu Sercu Jezusa. Wszyscy Alumni są członkami Ap. Modl.

Dyrektorem *diecezjalnym* dla Apostolstwa, oraz dla Krucjaty Euchar. będącej jego sekcją, wyznaczonym przez Arcypasterza, a nominowanym przez Generalnego Dyrektora[1]) w Rzymie jest: Ks. Prałat Zenon Kwiek, Lublin, ul. Chmielna 1.

Do zadań Dyrektora diecezjalnego należy: 1) ustanawiać nowe ogniska Apostolstwa Modl. 2) troszczyć się o rozwój

[1]) Jest nim obecnie O. Włodzimierz Ledóchowski, Generał Jezuitów.

wszystkich ognisk na terenie swojej diecezji, w tym celu odwiedzać je, pomagać miejscowym Dyrektorom przy zakładaniu nowych ognisk oraz przy reorganizacji i ożywieniu dawnych, przy przeprowadzaniu intronizacyj po rodzinach, szkołach, parafjach i t. p. 3) informować Kurję Biskupią o stanie Apostolstwa Modlitwy w diecezji i uwzględniać jej życzenia zwłaszcza w zakresie Akcji Katol. 4) prowadzić Sekretarjat Diecezjalny Apostolstwa Modl., Poświęcenia rodzin, Krucjaty, 5) pozostawać w łączności z Krajowym Dyrektorem Apost. w Krakowie.

Centrala polska. — Krajowy Sekretarjat Apostolstwa Modlitwy i właściwego mu dzieła Poświęcenia rodzin (intronizacja) znajduje się od 62 lat w Krakowie, ul. Kopernika 26 przy świątyni Serca Bożego. Prowadzi go obecnie O. Józef Andrasz T. J., będący równocześnie redaktorem „Posłańca Serca Jezusowego", który jest organem Apostolstwa Modl. i Poświęcenia rodzin. „Posłaniec" znany dobrze ludowi naszemu, to najstarszy miesięcznik religijny w Polsce. Liczy obecnie 63 rok swej działalności w szerzeniu nabożeństwa do Boskiego Serca na ziemiach naszych. Wychodzi w nakładzie 143.000. Oprócz krakowskiego „Posłańca" drukuje się dla Polonji amerykańskiej drugi polski „Posłaniec Serca Jezusa" redagowany przez O. Ernesta Matzla T. J. w Chicago. Jego nakład wynosi 17.500 egzemplarzy.

Uwaga: Kapłani, pragnący u siebie założyć ognisko Apostolstwa Modlitwy, niech się zwracają po dyplomy, informacje i t. p. bezpośrednio do Krajowego Dyrektora w Krakowie, Kopernika 26, który najchętniej w tej sprawie służyć im będzie. Wszystkie Ordynarjaty w Polsce udzieliły łaskawie zezwolenia na zakładanie nowych ognisk Apostolstwa Modlitwy na terenie swoich diecezyj.

Pełne pouczenie o naszem Stowarzyszeniu daje „Przewodnik Apostolstwa Modlitwy" str. 192, brosz. 90 gr.

Młodzież szkolna i wzory bolszewickie.

W dniach lutowych dowiedzieliśmy się, że władze śledcze wykryły całą sieć jaczejek komunistycznych na uniwersytecie wileńskim. Do zadań policji należy troska o bezpieczeństwo państwa i smutna konieczność represyj nawet wśród uczącej się młodzieży, o ile wejdzie ona na bezdroża akcji antypaństwowej. Odpowiedzialność jednak w tym wypadku spada w dużym stopniu na wychowawców, że nie potrafili wpoić tej młodzieży zdrowego światopoglądu, oprzeć ją na silnym fundamencie moralnym i nie ustrzegli jej przed zgubnemi wpływami agentów trzeciej międzynarodówki.

Serdeczna troska rodziców i najlepsza wola nauczycieli nie uchronią jednak młodych charakterów od spaczenia, jeżeli stale i systematycznie będzie podawana młodzieży naszej choćby niewielka doza trucizny. Takim organem skąd sączy się w dusze młodzieży niewiara, sceptycyzm, pesymizm, ponętne legendy o Rosji sowieckiej, zmysłowość, pogarda dla tradycji itp., jest pismo dla młodzieży szkolnej p. n. „Kuźnia Młodych", zalecana, niestety, przez władze szkolne. Zarówno organizacja młodzieży szkolnej p.n. „Straż przednia", jak i organ jej „Kuźnia Młodych" powstały pod auspicjami b. premjera p. Janusza Jędrzejewicza. Opiekunem „Straży przedniej" i „Kuźni Młodych" jest p. Makuch, dyrektor dep Min. W.R. i O.P.

Aby nie było zarzutu gołosłowności, podamy szereg cytat z „Kuźni Młodych".

„Religja — to szalone, cudne i obłąkane idee!... Idea pacyfizmu jest wyznawana od tysięcy lat jako — religja!" Myśli wyjęte z artykułu nagrodzonego I szą nagrodą (rok I, nr. 13). W innym artykule czytamy takie sentencje: „Przyszli kapłani i powiedzieli, że dlatego jest źle, że bóstwo się gniewa i trzeba je przebłagać... obłudnie wytłumaczyli, że trzeba śpiewać takie słowa, jakie oni ułożyli... Kiedyś kapłani wykorzystali demokrację uczucia dla stworzenia religji". (rok II, nr 9). Drugą nagrodą została wyróżniona nowela „Mam miljon złotych", przedstawiająca fantastyczny obraz wsi polskiej. Są tam wspólne śpichlerze, hangary, traktory, spółdzielnie, szkoła, kort, park, dom ludowy, tylko niema kościoła. Autor chce dowieść, że w „nowostworzonych formach życia człowiek będzie się czuł szczęśliwym" (rok I. nr. 13) — bez kościoła i bez Boga. Niemal w każdym numerze podważa się wprost lub ubocznie wiarę w Boga np. w wierszu:

„W dieciństwie (szarem, śmiesznem, odległem i
i drogiem) naiwne prośby niosłam Staruszkowi —
Bogu —
dziś? — niebo tak dalekie, a czasem się zdaje,
że za błękitną pustką niema tam nikogo. rok IV. nr. 3).

Stosunek „Kuźni Młodych" do Kościoła katolickiego jest niechętny, uszczypliwy, zamieszczane są tam informacje z gruntu fałszywe, by w czarnych kolorach przedstawić duchowieństwo, jak np. przy okazji subskrypcji pożyczki państwowej, ofiar na rzecz powodzian. To nastawienie przypomina nieraz inne pisma o ideologji masońsko-wolnomyślicielskiej.

„Kuźnia Młodych" waraźnie wskazuje Legjon Młodych, jako organizację, w której młodzież winna się skupiać, a „Państwo Pracy", organ Legjonu, jako pismo, w którem w dalszym ciągu mają rozwijać swoją działalność ideowo - propagandową. (rok III, nr. 1-2).

Przez wszystkie artykuły, a także wiersze, nowele, zamieszczane w „Kuźni Młodych" przewija się bezwzględna krytyka całego dzisiejszego ustroju społeczno-gospodarczego, głosi się nietylko hasła upaństwowienia wszystkich środków produkcji, ale umieszcza się także wskazania, że tylko drogą rewolucji prowadzi do ich urzeczywistnienia. Podaje się też wzory sowieckie, które naśladować należy. Weźmy kilka przykładów z „Kuźni Młodych".

Skutkiem niesprawiedliwości społecznej zbliżamy się do „kulminacyjnego punktu, krótkiego spięcia, zawalenia się obecnego ustroju", stoimy „w obliczu rewolucji socjalnej" (rok II, nr. 4). Jak się to stanie? „Prędzej czy później zginie ta zgraja tłustych psów, któregoś dnia tłum wygłodniałych rzuci się na nich i rozszarpie" (rok II, nr. 4). Rozwój nasz ma iść „nie ewolucyjnie, lecz rewolucyjnie" (rok I, nr. 7-8). Gotowe wzory uszczęśliwienia ludzkości są — zdaniem „Kuźni Młodych" — „po tamtej stronie", czyli w Rosji sowieckiej. „Rosja jest krajem, który pierwszy w Europie podjął ciężką walkę o przemianę stosunków społecznych" rok I, nr. 7-8). „Należy zerwać z demagogiczną agitacją, operującą taniemi hasłami, potępiającemi w czambuł wszystko to, co sowieckie" (rok I, nr. 7 - 8). Częste są zachwyty „Kuźni Młodych" nad kulturą sowiecką, a zwłaszcza nad literaturą, filmem. Z zachwytem podziwia się w Rosji bolszewickiej „ogrom pracy i entuzjazm, bijący z każdej twarzy" (rok II, nr. 11).

Czyż możemy się dziwić wobec tego, że na uniwersytetach naszych powstają wśród studentów jaczejki komunistyczne, skoro już w szkołach średnich młodzież otrzymuje gotowe wzory nowego ustroju, w ponętnych barwach przedstawiające wszystko to, co jest komunistyczne, sowieckie? I te wzory i nauki czerpie nie z jakiegoś pisemka niezależnego, ale z zalecanego i subsydjowanego. W pierwszym roku swego istnienia „Kuźnia Młodych" przeznaczyła 4.100 zł. na pieniężne nagrody konkursowe, nie licząc nagród w książkach, przyborach narciarskich, aparatach radjowych, których wartość była b. duża, skoro w jednym numerze wyznaczono nagrody pieniężne wartości 700 zł.!

Ideologja państwowa, którą rzekomo wyznaje „Kuźnia Młodych" i której ma służyć, w sposób dziwny i niezrozumiały, kojarzy się w tym organie z propagandą pacyfizmu, nie tego, który wypływa z Chrystusowych zasad miłości bliźniego, ale pacyfizmu, propagowanego przez Lehmana, Barbusse'a itp. pisarzy, którzyby chętnie widzieli Europę rozbrojoną za wyjątkiem Rosji sowieckiej. I w tym duchu w „Kuźni Młodych" znajdzie się przychylna ocena dążeń „do rozagitowania ludzi... by rżnęli karabinem w bruk ulicy" (rok II, nr. 17), wyznanie, że koszary wojskowe „to jedna szkoła mordowania", że „kiedyś ludzie z pod jednego znaku sportu nie będą umieli walczyć pod zna-

kami orła białego, czy swastyki, 48-iu gwiazd, czy promienistego krzyża" (rok II, nr. 9). W tym duchu ma się wychowywać, jak się naraz głosi, spadkobierców rycerskich ideałów z r. 1831, 63, Legjonów!

O miłości bliźniego, przedewszystkiem we własnym narodzie ani słowa, o dążeniu do współpracy i zgody między rodakami mimo różnicy przekonań też niema słówka. Przeciwnie, wprowadza się młodzież w wir polityki partyjnej, ucząc ją nienawiści pewnych ludzi i obozów politycznych.

Niepodobna wyczerpać w jednym artykule przykładów, jak złym przewodnikiem dla młodzieży jest „Kuźnia Młodych" i ile szkody wyrządza ona młodemu pokoleniu. Czynniki miarodajne w państwie w imię chociażby wychowania państwowego winny zainteresować się bliżej tym organem. KAP.

W sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski opracowała ostatnio wytyczne, zaaprobowane przez JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, w sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa. Tekst tych wskazań jest następujący:

1. Ograniczenie przebudowy społecznej tylko do przebudowy robotniczych związków zawodowych nie jest rozwiązaniem zagadnienia, winna ta przebudowa bowiem objąć wszystkie ugrupowania gospodarczo-społeczne.

2. Na podstawie wykonywania tej samej lub podobnej pracy, tworzą się w obrębie społeczeństwa naturalne stosunki wspólnoty i ich pewnej odrębności od innych, stosunki współpracy i współzawodnictwa, wzajemnej zależności i podporządkowania. Tak powstaje naturalna grupa społeczna, stan zawodowy, obejmujący robotników, pracowników i pracodawców.

Społeczeństwo, oparte na zorganizowanych zawodach, znajduje się w stanie zgodnym z przyrodzoną jego budową.

3. Tej faktycznej wspólnocie interesów zawodowych należy dać formę prawną, gdyż i naczej nie zapewni się porządku i ładu społecznego.

Korporacja jest formą prawną stanu zawodowego. Nie spełni ona swego zadania, jeśli nie obejmie wszystkich tych, którzy wykonują dany zawód, jak gmina obejmuje wszystkich mieszkańców danego okręgu.

Korporację należy uznać z natury rzeczy za instytucję prawa publicznego.

4. Do zadań korporacji należy troska o dobro stanu zawodowego i jego członków w ramach dobra powszechnego.

Korporacyjna władza, sprawując ogólny zarząd stanem zawodowym, powinna w szczególności posiadać uprawnienia, upoważniające ją do załatwiania zatargów wewnętrznych, do ogłaszania odpowiednich regulaminów, do organizowania szkolnictwa zawodowego, sprawowania poradnictwa zawodowego, pośrednictwa pracy itd.

Władza korporacyjna związku korporacyj, stworzona przez poszczególne korporacje, powinna porządkować wzajemne stosunki między zawodami i kierować ich działalnością ku dobru powszechnemu.

Nadzór nad działalnością autonomicznej korporacji należy do państwa.

5. Rolę korporacji w Polsce mogłyby objąc izby zawodowe, będące dziś w stadjum tworzenia się. Wpierw jednak ich ustrój powinien ulec zmianie w tym kierunku, by izby te były reprezentacjami klasy pracodawców i przemysłowców, podzielonej według zawodów.

6. O ile stan zawodowy jest normalnym przejawem społecznego życia, o tyle klasa i jej organizacja ma charakter historyczny.

Wskutek rozdziału kapitału i pracy maszynowego systemu produkcji wytworzyła się współcześnie liczna warstwa pracownika najemnego. W gospodarstwie narodowem, opartem na zasadach indywidualistyczno-liberalnych, warstwa ta zorganizowała się osobno, poza ramami organizacji stanu zawodowego, która zanikła.

Socjalizm wzmocnił tę odrębność klasową i nadał jej ideologję w postaci walki klasowej.

7. Oparcie stosunków społeczno - gospodarczych i prawnych na walce klasowej sprzeciwia się jednak naturze społecznego współżycia, w szczególności normie sprawiedliwości i miłości; jest nieustannem źródłem niestałości i wstrząsów społecznego współżycia.

Natomiast współczesne warunki gospodarcze, wytworzone rozdziałem kapitału i pracy oraz stworzeniem przez to odrębnych interesów pracy i kapitału, dopuszczają istnienie organizacji klasowej a nawet czynią ją w obecnym stanie rzeczy moralnie konieczną. Dla troski o własne dobro, w razie potrzeby dla obrony własnych interesów klasa pracodawców i klasą pracobiorców mają przeto prawo tworzenia odrębnych organizacyj.

Takiemi organizacjami są robotnicze związki zawodowe.

8. Organizacja klasy robotniczej w ramach organizacji stanu zawodowego, czyli w ramach organizacji korporacyjnej, może przybierać różne formy. System jednego związku zawodowego o charakterze monopolistycznym dla wszystkich pracowników jest szkodliwym. Grozi on bowiem zniszczeniem dotychczasowego dorobku organizacyjnego, który jest dodatni, mimo wad, niedociągnień a nawet niekiedy szkodliwych przejawów działalności związków zawodowych, może prowadzić ze względu na rozbicic ideowe warstwy zarobkującej, do ucisku przekonań i sumienia oraz laicyzację orga-

nizacji tej warstwy. Stwarza biurokrację i osłabia energję zwłaszcza warstwy zarobkującej. Jedynie słusznym jest system, pozostawiający robotnikom swobodę organizacji związków zawodowych, zgodnie z zasadą, że prawo przyrodzone daje człowiekowi swobodę zrzeszenia się w granicach dobra powszechnego. Ten system wolnego związku zawodowego w obrębie zorganizowego zawodu, obok innych korzyści, wynikających z wolności zrzeszenia się, daje związkom możność ochrony odrębnych interesów pracowników zgodnie z normami moralności katolickiej.

Zastrzeżenia budzą więc reformy wprowadzone przez kilka państw Europy, polegające na monopolizacji organizacji zawodowej i uczynieniu z niej narzędzia politycznego w rękach rządu. Reformy te nie wydają się być najlepszym sposobem sharmonizowania trzech współczynników wchodzących w grę: jednostki, społeczeństwa i państwa. Naturalne prawo jednostki do zrzeszania się czynią one prawie iluzorycznem, odbierają swobodę ruchów społeczeństwu na tak ważnym odcinku życia zbiorowego, jak życie gospodarcze, które w dodatku poddają fluktuacjom nastrojów politycznych, zmieniających się ciągle w kołach rządowych. Na państwo znaczne nakładają obowiązki, których ono w normalnych warunkach spełnić nie zdoła.

9. Z samej istoty organizacji zawodowej i korporacyjnej wynika, że w niej mogą się mieścić tylko te związki, które nie stoją na gruncie walki klasowej i które nie odrzucają zasadniczo porozumienia między klasami.

10. Ustrój oparty o korporacyjną organizację zawodów zmierza do nadania społeczeństwu cech jednolitego organizmu społecznego, a to przez przezwyciężenie różnic klasowych i ugruntowanie spójni, łączącej ludzi z tego samego zawodu. Cel ten moralny zostanie osiągnięty pod warunkiem, że się zwolna dokona odrodzenia chrześcijańskich obyczajów i że się nowy ustrój oprze na instytucjach wprost z chrześcijańskiego ducha wyrosłych.

Rys historyczny par. Chodywaniec.

(Ciąg dalszy).

Od roku 1690 do 1890 w parafji chodywanieckiej pracowało 18-tu księży proboszczów. Ze szczupłych zapisków w aktach parafjalnych, które pozostały po każdym plebanie chodywanieckim, jest rzeczą dosyć trudną, by wyobrazić sobie pracę poszczególnych plebanów, jej charakter i znaczenie dla kościoła, czy też społeczeństwa. Z tradycji miejscowej, też wiele rzeczy na ten temat nie można uznać za prawdziwe. Zresztą tradycja tutejsza najdalej sięga do ostatniego rozbioru Polski. Po krótkich zapiskach jak n.p. „Post obitum Rev. Dom"

lub „Post liberam resignationem Rev. Dom. liber baptizatorum per me conscriptum est" i t. d., oraz dopiskach przy aktach, szczególnie śmierci, osób znaczniejszych, sławiących ich życie lub cierpienia w chorobie, przez cały 17 i 18 wiek nic ważniejszego nie znajdziemy, co rzucałoby światło na pracę tutejszych plebanów. Jednakże wnioskując z erekcji kościoła i uposażenia parafji Chodywaniec, jak również z charakteru 17 i 18 stuleci, można przypuszczać, że praca tutejszych plebanów nie zakreślała wielkich kręgów, a miała charakter ściśle tylko religijny, jak odprawianie nabożeństw i administrowanie sakramentów.

Warunki tutejsze takiej a nie innej pracy wymagały. Nie spotykamy nigdzie, by tutejsi proboszczowie prowadzili jakąś pracę społeczną, czy też polityczną w okresie dwu stuleci 17 i 18-go. Mimo różnic narodowościowych (polacy i rusini) które tutaj od wieków istnieją, jedność dogmatyczna religji (rzym.-kat i greko-kat.) była tym pierwiastkiem, który temperował nacjonalizm, a nawet całkowicie go znosił. Wiemy o tem, chociażby z opowiadania rusinów, pamiętających unję. Z racji, iż przy tutejszym kościele w wiekach już wspomnianych 17 i 18-tym szpitala nie było, jak również i szkoły parafjalnej, z całą pewnością można twierdzić, że praca tutejszych plebanów była ściśle kościelną. Prócz tego, ponieważ przy kościele było około 200-tu morgów ziemi i dziesięciny — proboszczowie zajmowali się rolnictwem i wybieraniem dziesięcin, oraz, jak prawie w każdej parafji prowadzili procesy, nieraz bardzo długie i do najwyższych instancji.

Kościół i pole, a z niem związane najrozmaitsze okoliczności lokalne to tereny pracy tutejszych plebanów w okresie dwu wspomnianych wieków. Dopiero początki 19-go wieku wytwarzają tutaj pewne warunki, które każą plebanowi wyjść z zakrystji i podwórka gospodarskiego. A już w drugiej połowie tegoż wieku, tutejsi księża są nie tylko kapłanami i gospodarzami, ale społecznikami, a praca ich ma charakter nietylko religijny, ale i społeczny, polityczny i narodowy.

Cały 19-ty wiek tak dla narodu polskiego, jak i dla kościoła jest pełen niespodzianek, nawet tragicznych, jest wiekiem podniecenia umysłów. Wypadki takie jak echa walk Napoleona, utworzenie Księstwa Warszawskiego, dwa powstania, zniesienie unji, posiew prawosławia, wszystko to odbija się głośnem echem i stwarza nowe warunki pracy księdza katolickiego — polaka. O tem podnieceniu umysłów na początku 19-go wieku tutaj w Chodywańcach świadczy chociażby niżej przytoczony fakt.

W aktach zmarłych za 1807 rok pod Nr. 131, znajdujemy następującą zapiskę: „Die 10 Januarii, Reverendus Dominus Simon Chudzikiewicz Curatus Ecclesiae Chodywanecensis a fa-

mulis et incolis — Ecclesiae *Occisus* — sepeltus per Illtrem Decanum Loci. De Ubysz Decanus For. Tyszowcensis" (podpis dziekana). Powyższa zapiska krótko ale dobitnie podaje fakt morderstwa księdza w tutejszej parafji. O tle tej zbrodni zapiski parafjalne nigdzie nie wspominają, a famulis et incolis occisus w dokumentach pisanych okryte jest tajemnicą. Mglisto i niewyraźnie zbrodnię tą wyjaśnia nam tradycja miejscowa, która sięga tych czasów. Otóż wedle zdania tej tradycji rzecz przedstawia się tak: Ksiądz Szymon Chudzikiewicz należał do bardzo gorliwych kapłanów. Wymagał od swych, parafjan, by przekonania religijne objawiali nie tylko w domu i kościele, ale wszędzie. W tym wypadku, jak głosi tradycja, może rozchodziło się o drobnostkę, żądał mianowicie, by — gdy zadzwonią na „Anioł Pański", wszyscy katolicy, rzuciwszy wszelką pracę, z odkrytą głową odmawiali wspomnianą modlitwę. Zwyczaj ten nie podobał się miejscowemu dziedzicowi, nie mógł tolerować przerw w pracy, spowodowanych potrójnem w ciągu dnia odmawianiem „Anioł Pański. Wysłał więc swoją służbę z poleceniem, by zamordowała plebana. Tyle mówi tradycja. Ile jest w tem prawdy, trudno dociec. Dziedzicem podówczas był Walenty Zakaszewski (chorąży bełzki) który tegoż roku 1807 w czerwcu, a więc za kilka miesięcy po fakcie morderstwa, funduje przy kościele Chodywanieckim szpital dla 6-ciu ubogich. Dokument fundacyjny po wstępnych słowach brzmi tak: „...Na ratunek duszy mojej — żony mojej i poprzedników moich uczyniony zapis, aby zupełniejszą miał wiarę i uwagę ręką go moją własną podpisuję... Czy to przypadkiem nie ekspjacja za swój czyn? Być może, że jest to tylko dziwny zbieg okoliczności, a tradycja miejscowa ubrała go w ponurą legendę morderstwa. I gdyby tradycja była tylko wytworem bujnej fantazji, to fakt morderstwa „a famulis et incolis occisus", rzuca pewne światło na ówczesne stosunki i warunki pracy duszpasterskiej w tutejszej parafji na początku 19-go wieku. Już następny proboszcz zajmuje się szpitalem — jest za niego odpowiedzialnym. Dokument fundacyjny wkłada na proboszcza wszystkie obowiązki połączone z egzystencją szpitala, przez co do pracy duszpasterskiej w tutejszej parafji poraz pierwszy wprowadza czynnik charytatywny. Gdy przyjdą później powstania, niektórzy tutejsi księża będą brać w nich udział i z tej racji muszą ukrywać się w pobliskiej Galicji austrjackiej (ks. Cyprjan Garlicki). Widzimy tutaj drugi czynnik w pracy duszpasterskiej tutejszej parafji, czynnik społeczno-polityczny. Że duchowieństwo tutejsze wraz z inteligencją brało czynny udział w ostatnim powstaniu, świadczy o tem ostatni unita parafji Chodywanieckiej, ks. Juljan Kurmanowicz, rusin, a więc świadek bezstronny, w dokumencie pisanym, który odnaleziono w 1932 r. podmurówce spalonej plebanji unickiej.

Dokument ten umieszczony wraz z dwoma pieczątkami w

butelce zniszczał, częściowo tylko odcyfrowany brzmi następująco: „....w krytycznem położeniu pod względem finansowym szlachta strasznie cierpiała, wszędy zapełniają się ludźmi więzienia, polacy strasznie są uciskani z furją godnej sprzeniewierzenia się Rządowi od czasu powstania, które tu miało miejsce w roku 1861 — 1863.... powstaje pod stu... naszych dawnych obrzędach wschodnich...? Co do mnie, to objąłem probostwo Chodywanieckie w roku 1863 i zastałem wszystko okropnie zrujnowane. Chociaż przysłowie mówi: „propria laus sordet", jednak dużo poniosłem kłopotów nimem to probostwo przyprowadził do porządku. Kościół i plebanję nowo stawiającą się upodobnić....? z lat dziecinnych....? Ostatecznie którem siał ziarno...? zejdzie choć może nie dla siebie to dla drugich starałem się....? przez pamięć ksiądz działa lub sprawie świętej służy poza wewnętrznem życiem swem Błogosławionem Katolickiem i w sprawiedliwości.....? na probostwie Grecko-Unickiem

dnia $\frac{27 \text{ marca}}{8 \text{ kwietnia}}$ 1869 roku.

Ksiądz Juljan Kurmanowicz

Administrator Par. Obrz. Unickiego.

Dokument ten zaraz na wstępie wspomina o strasznem prześladowaniu polaków, a ks. Cyprjan Garlicki — wikarjusz Tomaszowski, a późniejszy proboszcz Chodywaniecki w roku 1863 mieszka w Lubaczowie w Galicji. Dziekan Lubaczowski, pisząc zawiadomienie do kurji biskupiej Lwowskiej o pobycie obcego księdza na terytorjum jego dekanatu, wspomina o wypadkach zaszłych w Królestwie Polskiem i prosi o łaskę azylu. Po powstaniu w roku 1867 ks. Cyprjan Garlicki wraca z Galicji i w tymże roku obejmuje probostwo w Chodywanicach, na którem pozostaje aż do chwili wywiezienia go do Rosji i opieczętowania kościoła t. j. do 1890 roku. W roku 1877 z parafji Chodywanieckiej wyjeżdża ostatni unita, a miejsce jego zajmuje pop prawosławny. Zaczyna się od tego roku posiew prawosławia w tutejszej parafji, a ksiądz katolicki jest jedynym obrońcą kościoła i narodowości polskiej, gwałtem przeciąganej na prawosławie. I w tych właśnie latach drugiej połowy 19-go wieku do pracy duszpasterskiej tutejszej parafji wchodzi nowy czynnik — narodowy. Ksiądz katolicki, z racji wytworzenia nowych warunków, jest nietylko kapłanem, ale i społecznikiem, żołnierzem, obrońcą wiary ojców i narodu.

Niestety! z tych smutnych czasów wynaradawiania ludności polskiej, kombinowania fałszywych cudów prawosławnych, wznoszenia schizmatyckich cerkwi, kapliczek i krzyżów, prawie nie posiadamy dokumentów pisanych. Tradycja niezmiernie bogaty materjał mogłaby jeszcze dzisiaj przedstawiać, a

zebrana z poszczególnych miejscowości, byłaby ważnym przyczynkiem do historji kościoła polskiego i jego niezastąpionej misji w obronie narodu w drugiej połowie 19-go stulecia.

Ks. E. Gajewski.

Chodywańce, dn. 20.II. 1935 r.

Krzyż w świetle historji.

W starożytności krzyż był rzeczą straszną, w krzyżu bowiem skupiła się wszelka hańba kar wymierzanych zbrodniarzom. Stąd to starożytni drzewo krzyża nazywają: „nieszczęsnem, fatalnem, drzewem hańby", słowem karą, na jaką skazywano początkowo tylko niewolników

Jak straszną i hańbiącą była kara krzyżowa, o tem najwymowniej świadczą pisarze świata pogańskiego. Między innymi Seneka powiada, iż przybicie do krzyża jest hańbą tego rodzaju, że należy ją uprzedzać raczej przez popełnienie samobójstwa O karze krzyżowania, jak wielką odrazę wzbudzało w człowieku samo jej wspomnienie, świadczy Cycero w następujących słowach, wyjętych przeciwko Werresowi: „Straszliwą jest hańba potępienia publicznego, straszliwą jest konfiskata, straszliwą banicja. Jednakże wpośród tych klęsk pozostaje nam jeszcze jakiś ślad wolności; i śmierć nawet, jeżeli na nią skazani jesteśmy, podejmujemy swobodnie, niczem nieskrępowani. Ale kat, ale zasłona na głowę, ale imię krzyża, niech się nie zbliżają do obywatela rzymskiego, niech się nie zbliżają nietylko do jego ciała, ale nawet do jego myśli" [1].

Krzyżowanie jako rodzaj kary znane było u narodów takich jak: Hindusi, Assyryjczycy, Persowie, Egipjanie, Kartagińczycy, Grecy i Madedończycy. Znany jest naprzykład fakt historyczny, że król Aleksander Wielki, zdobywszy po długiem oblężeniu w 332 r. miasto Tyr, obywateli jego w liczbie 2000 kazał zawiesić na krzyżu.

Jeżeli chodzi o ten rodzaj kary w państwie rzymskiem przypuszczają, że powstała ona ze sposobu tracenia przestępców przez powieszenie na tak zwanem „arbor infelix" (drzewo nieszczęścia).

Być może również, że Rzymianie przejęli krzyż od Kartagińczyków, którzy nawet wolnych i znakomitych obywateli, jak nieudolnych wodzów, skazywali na karę krzyżowania.

Czy śmierć na krzyżu stanowiła już w czasach Rzeczypospolitej rzymskiej w obrębie stolicy zwyczajną formę egzekucji publiczne, spełnianej na wolnych obywatelach i niewol-

---

[1]) In Verrem II, 5, 45, 1.19.

nikach, dzisiaj trudno udowodnić. Prawo dwunastu tablic kary tej prawdopodobnie nie znało; grozi ono bowiem naprzykład niewolnikowi, który dopuścił się „furtum manifestum“ (kradzieży jawnej) nie ukrzyżowaniem, lecz strąceniem ze skały Tarpejskiej.

Jednak, gdy pojawiła się kaźń krzyża za czasów rzeczypospolitej, stosowana była wyłącznie względem niewolników. Później karano nią, zwłaszcza w prowincjach, wolnych obywateli pochodzenia nierzymskiego, czyli tak zwanych „peregreni”, kiedy ci dopuścili się morderstwa.

Za cesarstwa śmierć krzyżowa uchodzi za karę najsroższą ze wszystkich dotąd znanych jako „summum supplicium“ lub „supplicium crudelissimum“. Spotyka ona często niewolnika w wypadkach takich, w których wolnemu obywatelowi grozi prawo karą o wiele łagodniejszą. W miarę jednak szerzenia się przestępstw, kara ta stosowana jest także wobec stanów wolnych, często ogranicza ją prawo do „humiliores“ ludzi niższego pochodzenia. Wyłącza zaś dekurjonów, którzy takiej śmierci nie mogli podlegać i żołnierzy, o ile nie byli zbiegami.

Ludzi wolnego stanu na śmierć krzyżową skazywano za morderstwo i rabunek, rozbój na drodze publicznej, korsarstwo, przejście na stronę nieprzyjaciela i zdradę stanu.

Historyk Swetonjusz wspomina o wyroku, wydanym przez zarządcę Hiszpanji Galbo, skazującym zabójcę na karę krzyża. Skazaniec, chcąc uwolnić się od tej śmierci, powołuje się na obywatelstwo rzymskie. Aby uczcić obywatela rzymskiego Galbo rozkazał postawić krzyż wyższy od innych i pomalować go na biało.

Kaźń krzyżowania przybierała różne formy w rozmaitych czasach. Pierwotnie używano w tym celu niezawodnie zwyczajnego w polu rosnącego drzewa, albo pala wbitego w ziemię. Stwierdzają to wyrażenia takie jak: palus, stipes, używane w znaczeniu crux; szczególnie zaś greckie słowo „stauros“, oznaczające dosłownie pal, w ziemię wbity, któremu odpowiada wyrażenie łacińskie „crux“.

W skład krzyża wchodziła podstawa — pal, przedtem już przygotowany na miejscu tracenia winowajców; patibulum, które stanowiło belkę poprzeczną krzyża. Wreszcie w środkowej części głównego pnia znajdowało się oparcie w formie rogu, na którem wspierało się przybite na krzyżu ciało skazańca. Patibulum czyli belkę poprzeczną musiał skazany na śmierć krzyżową nieść na swoich barkach na miejsce przeznaczenia. Tam dopiero dokonywano kaźni krzyżowej w rozmaity sposób.

Często skazańca przymocowywano jeszcze na ziemi do belki poprzecznej, a potem razem z nią zapomocą sznurów podnoszono do odpowiedniej wysokości; wówczas dopiero przytwierdzano nogi do słupa pionowego.

Czasem winowajcę podnoszono na krzyż już złożony wkopany w ziemię, przywiązywano powrozami i wreszcie przybijano.

Niekiedy znowu drzewo krzyża leżało przygotowane na miejscu tracenia. Na krzyżu leżącym jak świadczą: św. Justyn, Tertuljan, Euzebjusz, rozkładano skazanego z rozciągniętemi rękami. Aby skazaniec nie poruszał się podczas przybijania, ciało jego krępowano sznurami. Tak obezwładnionego przybijano gwoździmi.

Jeżeli chodzi o dawniejszych chrześcijan, to czcili oni krzyż trojakiego rodzaju.

Krzyż tak zwany ukośny, crux decussata, w kształcie litery greckiej X (chi), zwany także krzyżem św. Andrzeja, ponieważ na takim krzyżu apostoł miał ponieść śmierć. Pierwszy dokument mówiący o krzyżu tego rodzaju pochodzi z 10 wieku naszej ery, a pierwsze malowidło z wieku 14. Znak ten, utworzony z pierwszej litery imienia Chrystusowego, był symbolem samego Zbawiciela i Jego krzyża.

Krzyż zbijany albo rozłożony, crux commissa, nazywano go także egipskim, gdyż u Egipcjan takie krzyże były w użyciu; miał on formę polskiej litery T. Znak ten był dla pogan symbolem życia, szczęścia i zbawienia. Ta okoliczność wpłynęła zapewne na użycie tego kształtu krzyża na pomnikach nietylko pogańskich, ale i niektórych starożytnych chrześcijańskich. Jednak najgłówniejszym powodem przyjęcia przez chrześcijan tej litery w sztuce malarskiej czy rzeźbiarskiej, jako symbolu krzyża, było dawne bardzo rozpowszechnione mniemanie, że krzyż, na którym umarł Zbawiciel, był w kształcie litery T (tau). O używaniu krzyża powyższej formy świadczy wielu pisarzy kościelnych, a przedewszystkiem św. Barnaba: „Habes in una littera T (tau) crucem" [2]) i Tertuljan „Ipsa enim littera Graecorum „Tau" nostra autem species crucis est" [3]).

Najbardziej rozpowszechniony i czczony był zwany krzyż wcinany, crux immissa. Wbrew mniemaniu, że Chrystus Pan umarł na krzyżu zbijanym, w formie T (tau), dzisiaj z całą stanowczością można twierdzić, iż krzyż na którym poniósł śmierć Zbawiciel, był wcinany — więc crux immissa a nie crux commissa.

Jest to zgodne twierdzenie uczonych współczesnych oparte na świadectwach pisarzy kościelnych pierwszych wieków. I tak św. Ireneusz powiada: „Cały skład krzyża ma pięć kończyn: dwie w długości, dwie w szerokości, a jedną w pośrodku" [4]). Tak samo przemawiają Seduljusz i św. Jan Damasceński; a Nonus mówi, że Chrystus Pan umarł „in ligno quadrilatero".

---

[2]) Epist. c 9.
[3]) Ad Marcion. L 3 c 22.
[4]) Adw. haer L II c 24. P G 7, 794.

Lecz najwyraźniej o tem pisze św. Augustyn: „Szerokością jest to, na czem były rozpięte ramiona; długością wznoszącą się z ziemi, na czem było przybite ciało, wysokością zaś to, co wystaje ponad skrzyżowanie drzewa" [5]). Wyraźna jest tu wzmianka o długości, szerokości krzyża i wystającej jego części ponad głową Zbawiciela.

Krzyż jako narzędzie śmierci u ludów starożytnych był powszechnie niski, a to w tym celu, aby psy i dzikie zwierzęta mogły z łatwością szarpać i pożerać ciało na nim zawieszone; jako też i dlatego, że niski krzyż dogodniejszy był dla katów. Od tego ogólnego prawa były wyjątki.

Stawiano bowiem krzyże wysokie, czego dowodem jest krzyż przygotowany dla Mardocheusza.

Św. Jan Chryzostom jest przekonany, że krzyż Zbawcy był daleko wyższy od krzyżów łotrowych, aby się wypełniły, jak mówi, słowa Zbawiciela: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie" *). Krzyż Chrystusa Pana nie był jednak zbyt wysoki. Wnioskują o tem z tego, iż żołnierz nasyconą gąbkę octem na lasce podał Zbawicielowi, gdy w chwili konania zawołał „pragnę". Laska ta, jak niektórzy przypuszczają, była prawdopodobnie hyzopowa. Krzew zaś ten wyrasta do wysokości dwóch stóp.

Zresztą nogi Zbawiciela również były przybite na pewnej choćby niewielkiej wysokości ponad ziemią. Uwzględniając te okoliczności, podają, że wysokość krzyża Chrystusowego wynosiła około czterech metrów.

Wiemy, że skazaniec narzędzie swej męki musiał nieść na miejsce swego stracenia. Niemożliwą rzeczą było dźwigać cały ciężar krzyża, który przewyższał siły człowieka, osłabionego przez uprzednie katusze. Nadto zwróćmy uwagę i na to, że krzyż Jezusa zaliczał się do wyższych, co tembardziej zdaje się wykluczać mniemanie, że Chrystus Pan niósł cały krzyż.

Dzisiejsi bibliści, jak Lagrange, Vosté, Holzmeister, Höpfl, twierdzą, że Zbawiciel całego krzyża nie dźwigał, a tylko część tak zwaną „patibulum" czyli belkę poprzeczną. Gdyby Chrystus dźwigał cały krzyż, jeden jego koniec musiałby opierać się o ziemię. Tymczasem Ewangelje mówią „portare crucem, baiulare" nie zaś „crucem trahere". Ewangeliści mówią wprawdzie, że Chrystus niósł krzyż — nie patibulum, lecz wyrażenie „crucem ferre", powiadają, całkowicie pokrywa się z wyrażeniem „patibulum ferre".

Zwyczajnie u Rzymian skazaniec dźwigał tylko część krzyża — belkę poprzeczną, co wyrażono słowami „crucem ferre". Że Chrystus Pan dźwigał cały krzyż, utrzymują Belser, Durand, Innitzer, Lepicier.

---

[5]) PL 37, 1348. Ennarrat. In Psal. 103
*) Jan 12,32.
[6]) Łuk. 23.26. Jan 19,7.

Zbawiciel był przybity do krzyża gwoździmi. Niezbitem świadectwem tego są słowa apostoła św. Tomasza: „Jeżeli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę“[7]).

Samo bowiem tylko przywiązywanie skazanego na śmierć do krzyża, aby skonał po długiem cierpienu z głodu i pragnienia, jakkolwiek często używane u Egipcjan — u Rzymian nie było praktykowane. Przywiązywano tylko powrozami w pasie do krzyża skazańców, aby swemi poruszeniami nie przeszkadzali oprawcom i nie utrudniali przybijania. Przywiązanie ciała sznurami, tem samem zabezpieczało ręce przybitych od zupełnego rozdarcia.

Brak zgody co do liczby gwoździ, któremi Chrystus był przybity. Jedni sądzą, że gwoździ było tylko trzy, inni natomiast opowiadają się za liczbą czterech. Ostatnie zdanie ma za sobą powagę wszystkich prawie Ojców Kościoła. Autorowie świata pogańskiego mówią, że taki był zwyczaj przybijania do krzyża — pojedyńczo każdą rękę i nogę.

Św. Cyprjan, który był naocznym świadkiem krzyżowania, praktykowanego jeszcze za jego czasów, umarł bowiem w 258 roku, używa liczby mnogiej na oznaczenie gwoździ, które przebiły nogi Chrystusowe: „Clavibus sacros pedes penetrantibus“.

Św. Grzegorz z Tours, żyjący w 6 wieku, wyraźnie mówi o czterech gwoździach; czyni jednocześnie uwagę, że jest to powszechne przekonanie[8]).

Świadectwu Ojców Kościoła odpowiadają krucyfiksy pochodzące z pierwszych wieków, które przedstawiają Jezusa Chrystusa z ułożonemi jedna obok drugiej nogami i przybitego czterema gwoździmi. Tego rodzaju krucyfiksy znajdują się w katedrze Pizańskiej i w skarbcu w Monza we Włoszech. Pierwsze krucyfiksy o trzech gwoździach pojawiły się dopiero w 13 wieku — w epoce odrodzenia sztuki we Włoszech.

Durandus w swem dziele „Rationale divinorum officiorum“, pochodzącem prawdopodobnie z 1286 roku podaje przyczynę używania krucyfiksów z trzema gwoździami. Trzy gwoździe mają mieć znaczenie symboliczne, wyrażające cierpienia Chrystusa Pana na „ciele, sercu i umyśle”.

Karę ukrzyżowania poprzedzało obnażenie z szat, a zatem i Zbawiciela, stosownie do ogólnego zwyczaju czy nawet prawa, obnażonego przybito do krzyża. Zachodzi teraz pytanie, czy Chrystus Pan był obnażony całkowicie z szat? Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco, chociaż Rzymianie krzyżowanych z szat zupełnie obnażali.

---

[7]) Ew. św Jana 20,25.
[8]) P. L. 71,710 de gloria. Mart. l. 1 c 6.

Zbawiciela krzyżowano na sposób rzymski, ale w kraju żydowskim.

Żydzi zaś daleko ściślej niż inne narody przestrzegali przepisów skromności, nakazanych im prawem Starego Testamentu. Rzymianie tolerowali zwyczaje i praktyki narodów podbitych w swojem rozległem imperjum. O przepasce, którą był okryty Syn Boży mówią wszyscy pisarze starochrześcijańscy. Z pism apokryficznych ewangelja Nikodema czyni wzmiankę, że w czasie ukrzyżowania zdjęto Zbawicielowi suknię i wzamian za nią przepasano Go płócienną zasłoną.

Niektórzy pisarze kościelni z późniejszych wieków wspominają, że przybite nogi Chrystusa opierały się na podnóżku. Taką wzmiankę spotykamy po raz pierwszy u św. Grzegorza z Tours. Jednak o tego rodzaju praktyce, używania podnóżka przy krzyżowa niu, nie wspominają wcale dawniejsi ani pogańscy, ani chrześcijańscy pisarze.

Druga podpora w rodzaju siedzenia w formie rogu, umieszczona w środkowej części pionowego pola (belki), służyła do podtrzymywania zawieszonego ciała. Oparcie to, zwane „pegma sedile" lub „excessus sedilis", było tak umocowane, że zdawało się, iż ukrzyżowany siedzi. Z tego też powodu powstały wyrażenia takie: „in cruce sedere, cruce vehi, in cruce requiescere". Seneka zapewne miał na myśli siedzenie w środku krzyża, gdy mówi: „hanc vitam mihi, vel acuta si sedeam cruce, sustine" [9]). — „Podtrzymaj mi to życie, jeślibym usiadł na ostrym krzyżu". Pegma sedile, podtrzymując życie w skazanym, tem samem przeciągało czas okropnej męki.

O oparciu wspominają również pisarze kościelni. Św. Justyn, męczennik zmarły około 163 roku naszej ery, mówi: „W pośrodku (krzyża) wbite drewno, wystaje w kształcie rogu, na którem wspierają się ci, którzy są poddani kaźni krzyża" [1]).

W podobny sposób wyraża się św. Ireneusz, opisując formę krzyża: „Cały skład krzyża miał pięć kończyn: dwie w długości, dwie w szerokości, a jedną w pośrodku, na której spoczywał ten, co miał być gwoździmi przybity" [11]). Z tych świadectw wynika, że krzyż Zbawiciela posiadał pegma sedile".

Stosownie do prawa rzymskiego karnego, przyczyna śmierci miała być wypisana na niewielkiej tabliczce, którą niesiono przed winowajcą na miejsce stracenia. Napis ten przybijano do krzyża, na wystającej jego części ponad głową ukrzyżowanego, jeśli to był crux immissa; jeśli to był crux commissa, w kształcie litery greckiej T (tau), wówczas ponad głową przybijano kółko i w nie wkładano tabliczkę z napisem.

---

[9]) Epist. moral. 101. 1-3. Verb Dom.

[10]) PG. 6,693 Djal. z Tryfonem.

[11]) Adw. haer L II c 42.

Stosując się do powyższego prawa, Piłat również kazał umieścić napis na krzyżu Chrystusowym w trzech językach, jak świadczą Ewangeliści. W języku hebrajskim dla żydów — pośród których Zbawiciel śmierć poniósł; w greckim — dla żydów zhellenizowanych; w łacińskim — ponieważ był to język urzędowy. Całkowite brzmienie napisu podaje św Jan jako jeden z naocznych świadków męki Pańskiej: „Jezus Nazarenus Rex Judeorum" [12]).

W niespełna 300 lat po okrutnej śmierci Chrystusa Pana na Kalwarji Konstantyn Wielki zniósł w swojem państwie karę krzyżowania.

Krzyż znak słabości, hańby i uniżenia przestaje być tem czem był, a staje się wyrazem mocy, znakiem wielkości, symbolem chwały i zwycięstwa. Jak Zbawca przez krzyż pokonał zło, tak i Kościół, oblubienica Jego, w dotychczasowym 1900-letnim pochodzie dziejowym w krzyżu i przez krzyż wiedzie ludzkość do ostatecznego zwycięstwa. 1900-lecie Męki Pańskiej i dzieła Odkupienia ma wzmóc w duszach naszych ufność w moc krzyża. Prawda, że w krzyżu cierpienie, ale i to prawda, że w krzyżu jedyne źródło zbawienia, zwycięstwa i chwały nieśmiertelnej. Doniosłość i nieoszacowaną wartość krzyża dla każdego wyznawcy Chrystusa wyraził doskonale św. Jan Chryzostom w następujących słowach: Krzyż jest naszą chwałą, źródłem i początkiem szczęśliwości, wolnością i koroną naszą. Krzyż nawrócił i uleczył świat cały, on wypędził błąd, sprowadził prawdę, wrócił ziemi niebo, z ludzi aniołów uczynił.

Subdiakon Feliks Kardas.

Kronika.

Czynności Biskupie. J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz dnia 24.II. był w Uniwersytecie na akademji papieskiej.

3.III. — 5.III. brał udział w uroczystościach 40-togodzinnego nabożeństwa w Katedrze.

7.III. był w seminarjum duchownem na akademji ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Po południu był w kinie Corso na premjerze filmu „Przeor Kordecki".

10.III. w kościele św. Jozafata przemawiał i odprawił Mszę św. na intencję Zjazdu Katolickiej Inteligencji.

17.III. na zakończenie rekolekcyj Stow. Kobiet Kat. odprawił w kościele św. Jozafata Mszę świętą, udzielił Komunji św., bierzmował i wygłosił naukę.

---

[12]) Jan 19,19.

J. E. Ks. Biskup Sufragan dnia

6.III. w Katedrze odprawił uroczyste nabożeństwo i głowy duchowieństwa posypał popiołem.

16.III. udzielił święcenia Subdjakonatu alumnom V kursu seminarjum.

Zmiany wśród duchowieństwa. Ks. dr. Michał Niechaj, prof. Seminarjum Duchownego, został mianowany rektorem kościoła po-Wizytkowskiego N. M. Panny Zwycięskiej w Lublinie, z pozostawieniem nadal na stanowisku profesora.

Przeniesieni:

Ks. Wacław Staniszewski lic. teol., wikar. par. św. Pawła w Lublinie został przeniesiony na stanowisko wikarjusza parafji św. Agnieszki w Lublinie i na prefekta szkół powszechnych №№ 10 i 26,

Ks. Wacław Banach, wikar. par. Piaski Wielkie został przeniesiony do parafji św. Pawła w Lublinie,

Ks. Witold Korsak, wikar. par. Bochotnica, został przeniesiony na wikar. par. Piaski Wielkie,

Ks. Tadeusz Panecki, wikar. par. Gorzków został przeniesiony na wikar. par. Bochotnica i prefekta szkoły powszechnej w Nałęczowie.

Apostolstwo Modlitwy. Do Apostolstwa Modlitwy przyłączona została parafja Suchowola.

Walne Zebranie członków „Spójni" Kapłańskiej. Na zasadzie § 13 Ustawy „Spójni" i uchwały Walnego Zebrania z roku 1931, by ogólne zebrania „Spójni" odbywały się w przeddzień Diecezjalnego Zjazdu Kapłanów, Zarząd „Spójni" zwołuje Walne Zebranie członków „Spójni" do Lublina, do domu własnego przy ul. Ogrodowej № 12, na godzinę 5 popołudniu dnia 29 kwietnia 1935 roku.

Zarząd przypomina, że członkami „Spójni" są wszyscy kapłani naszej diecezji, jako że płacą na utrzymanie XX. Emerytów i budowę domu przy ul. Ogrodowej.

Porządek dienny Zebrania:

1. Zagajenie i modlitwa za zmarłych członków.
2. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza.
3. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie z działalności Zarządu „Spójni".
5 Sprawozdanie kasowe.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Urządzenie domu.
8. Wybór 1/3 członków do Zarządu.
9. Wolne wnioski i zamknięcie Zebrania.

Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa w Lublinie. Uniwersytet Lubelski wraz z Seminarjum Duchownem organizują Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa. W dniach 2 — 5 lipca b. r. odbędzie się 20 wykładów o Kościele.

Z Seminarjum Duchownego. *Akademja ku czci św. Tomasza.* Dnia 7-go marca po uroczystej Mszy św., odprawionej przez rektora ks. Piotra Stopniaka, odbyła się akademja ku czci św. Tomasza. Słowo wstępne miał ks. Władysław Goral, dysputę przeprowadzili alumni E. Zarzycki, Ant. Czubacki, M. Popielec i Jan Wollschláger. Spiewy wykonał chór miejscowy.

W uroczystości wziął udział J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz i gremjum profesorskie.

Święcenia subdjakońskie. W sobotę d. 16 marca z rąk J.E. Ks. Biskupa Sufragana następujący alumni otrzymali święcenia subdjakonatu:

Foryś Józef, Gałat Józef, Hunicz Antoni, Kardas Feliks, Mamczarz Stanisław, Mrozek Marceli, Rzeszutko Jan, Semko Michał, Stachowicz Stanisław, Strumnik Jan, Kopciński Jakób, Pelczar Tad. - Jan, Pomarański Wiktor.

W niedzielę na cześć subdjakonów odbyło się towarzyskie zebranie, w którem wzięło udział i gremjum profesorskie.

Regjonalny zjazd inteligencji katolickiej w Lublinie. W niedzielę dnia 10 marca b. r. odbył się w Lublinie regjonalny zjazd inteligencji katolickiej, obejmujący swym zasięgiem całą diezezję lubelską. Inicjatorami i organizatorami zjazdu byli: Polski Związek Inteligencji Katolickiej Koło Lubelskie oraz Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie. Zjazd zgromadził około 300 osób, z tego połowa z poza miasta Lublina.

Program zjazdu obejmował: Sobota dnia 9 marca do godziny 17-ej przybywanie uczestników, zapisywanie się w biurze zjazdowem, wydawanie kart uczestnictwa. Godzina 17-ta Adoracja relikwij Drzewa Krzyża św. w kościele św. Stanisława (podominikańskim), tamże konferencja religijna, którą przeprowadził ks. prof. Pastuszka. Niedziela dnia 10 marca — godz. 9: uroczysta Msza św. na intencję zjazdu odprawiona przez J. E. Ks. Biskupa M. L. Fulmana. W czasie Mszy św. większość uczestników przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. JE. Ks. Biskup wygłosił podniosłe przemówienie. Następnie wszyscy uczestnicy udali się do gmachu K.U.L., gdzie po wspólnem śniadaniu, nastąpiło otwarcie zjazdu w II-ej auli uniwersytetu.

Otwarcia zjazdu w obecności JE. Ks. Biskupa Fulmana dokonał wiceprezes ogólnopolskiego Związku Inteligencji Katolickiej, p. prof. dr. Henryk Dembiński, oddając przewodnictwo w ręce prezesa Koła Lubelskiego Z. P. I. K. p. inż. A. Kozłowskiego. Miejsca w Prezydjum zajęli: ks. prof. J. Kruszyński — b. rektor K. U. L., p.

hr. Szeptycki z Łabuń, p. prof. Dembiński, sekretarzował p. mgr. A. Krawczyk.

Pierwszy referat n. t. „Kryzys kultury bez Boga" wygłosił p. mec. Domański z Warszawy. Mówca w blisko dwugodzinnem przemówieniu zobrazował daremne wysiłki wszystkich systematów, usiłujących rozwiązywać zagadnienia ludzkie i stworzyć kulturę bez Boga. Jedynie Kościół katolicki, depozytarjusz wiary św. posiada prawdę objawioną, tę podstawę do rozwiązywania wszystkich zagadnień życia. Drugi referat n, t. „Zadania inteligencji katolickiej w Polsce" wygłosił p. inż. Lech Rościszewski z Kielc.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, prowadzona w sposób rzeczowy i sprężysty. Przed zamknięciem Zjazdu przewodniczący p. inż. Kozłowski oświetlił raz jeszcze i podsumował poruszone w czasie obrad zagadnienia.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Lublinie. Ch. Zw. Zawodowe, które w tym roku obchodzą pięciolecie swego istnienia, dość pomyślnie się rozwijają. Pracę swoją prowadzą nietylko w dziedzinie materjalnej, ale i duchowej. Ostatnio, by mogły się rozwijać jeszcze bardziej w duchu katolickim, J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz mianował ks. Wł. Gorala ich doradcą i asystentem.

Kursy dla Parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej w powiecie Tomaszowskim. Celem ułatwienia pracy Parafjalnym Zarządom A. K. i organizacjom wchodzących w skład A. K. odbyły się w powiecie tomaszowskim dwa kursy dekanalne. Pierwszy odbył się w Tomaszowie w dniu 16 stycznia b. r. Zgromadził on zgórą 100 osób.

Drugi odbył się w Łaszczowie dnia 17 stycznia.

Muzeum Lubelskie. W roku 1934 dział przyrodniczy otrzymał okaz kła kopalnego słonia, znaleziony w Lublinie, który umieszczono w osobnej gablocie. Nadto zbiory Muzeum zostały powiększone m. in. następującemi darami: Urząd Wojewódzki ofiarował 118 sztuk monet; ś. p. dr. Jaczewski przekazał do zbiorów jedną książkę, 2 mapy oraz plan posesji Muzeum; p. dr. Piwocki — 8 inkunabułów z XVI w., ceramikę z Lubartowa, 2 książki i portret Jeziorańskiego; p. Piątkowski — łokieć drewniany z r. 1819.

Na dzień 31.XII.34 liczba członków Towarzystwa przekroczyła 100 osób, czyli w porównaniu z dniem 1.I.33 r. zwiększyła się nieomal dwukrotnie. Frekwencja zwiedzających zbiory jest następująca: w r. 1933 zwiedziło Muzeum 2914 osób, w roku zaś następnym — 2421. Razem więc 5335, w tem młodzieży szkolnej w r. 1933 — 2707 osób i w r. 1934 — 2293.

Przeciwko nadużywaniu nazwy „katolicki". Komisja Prawna Episkopatu Polski powzięła następującą uchwałę:

Niektóre organizacje przybierają do nazwy swojej tytuł „katolicki". Kościół katolicki pragnie, aby we wszystkich organizacjach,

stowarzyszeniach, instytucjach itp. panował prawdziwy duch katolicki. Aby zapobiec nadużywaniu nazwy „katolicki" Komisja Prawna Episkopatu Polski postanowiła, że używanie przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje, manifestacje przymiotnika „katolicki" w nazwie jest dozwolone tylko za wyraźną zgodą Biskupa diecezjalnego.

Mszały w oprawie krajowej. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha posiada na składzie mszały w polskiej szacie i oprawach krajowych. A o mszałach w tej szacie pisze jeden ze sprawozdawców w „Mysterium Christi", że „nietylko nie ustępują pod względem pomysłu i wykonania oprawom zagranicznym, lecz jeszcze je bezwzględnie przewyższają".

Akademja papieska w Uniwersytecie. Dnia 24 lutego Uniwersytet Lubelski składał hołd Najwyższemu Pasterzowi Kościoła. Otworzył akademję ks. Rektor A. Szymański, a p. Wajrak, prezes Bratniej Pomocy wygłosił wstępne przemówienie. Referat na temat „Kościół w czasach apostolskich" wygłosił ks. dr. J. Kruszyński. Część artystyczna została wykonana przez orkiestrę 8 p. p. Legjonów i chór parafji św. Pawła. Na akademji było mnóstwo osób ze społeczeństwa lubelskiego na czele z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem Ordynarjuszem.

Akademja papieska w Gimnazjum Biskupiem na Czwartku. Gimnazjum Biskupie na Czwartku mieści się nietylko w pięknym gmachu, podziwianym przez wszystkich, ale w tym pięknym gmachu prowadzi piękną i solidną pracę, której przyświeca miłość Ojczyzny i Kościoła.

Właśnie w dniu 17 lutego Zakład na Czwartku na czele ze swym dyrektorem, ks. szamb. Kazimierzem Gostyńskim składał hołd Ojcu Chrześcijaństwa, Piusowi XI.

Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez ucznia - senjora, referat o „Piusie XI jako Nuncjuszu w Polsce" wygłosił z talentem H. Kisilewicz. Następnie chór i orkiestra zakładowa wykonały część artystyczną.

Na akademji obok ks. Dyrektora i grona profesorskiego gimnazjum, był J- E. Ks. Biskup Ordynarjusz i księża profesorowie seminarjum duchownego.

Motu Proprio w sprawie organizacji kościelnej w Rosji. Ogłoszone zostało motu proprio Ojca św. ustalające nową organizację Komisji Pro Russia. Wszyscy zamieszkali w Rosji katolicy obrządku bizantyjsko-słowiańskiego i innych obrządków wschodnich należeć będą odtąd do św. Kongregacji Kościoła Wschodniego, przy której utworzona zostanie sekcja specjalna. Katolicy obrządku łacińskiego wraz ze swem duchowieństwem diecezjalnem pozostaną nadal w kompetencji Papieskiej Komisji Pro Russia, która włączoną zostaje do św. Kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych,

mając na czele, jako przewodniczącego, sekretarza wspomnianej Kongregacji.

W dalszej części motu proprio oddaje cześć zasłudze i nadzwyczajnej gorliwości biskupa d'Herbigny i wyjaśnia, że nowa organizacja jest konieczną dla podniesienia liczby dzieł pracujących na korzyść chrześcijaństwa w Rosji. Wreszcie dodaje, że Ojciec św., wiedząc o braku ksiąg liturgicznych wśród duchowieństwa rosyjskiego obrządków wschodnich, poleca św. Kongregacji Kościoła Wschodniego postarać się o nowe wydania tych ksiąg i stwierdzić przez to prawdziwie macierzyńską troskę kościoła katolickiego nietylko w stosunku do katolickich obrządków wschodnich, ale także w stosunku do odłączonych schizmatyków.

Kilka uwag o konferencjach dekanalnych. Konferencje dekanalne, odbywane obowiązkowo przynajmniej co kwartał, mają na celu pogłębienie w confratrach znajomości nauki katolickiej oraz metod szerzenia jej na terenie swej działalności. Oczywiście, gdyby we wszystkich dekanatach uważano zebrania, jako kuźnię nowych myśli, dzielenie się swemi doświadczeniami i spostrzeżeniami z confratrami, to konferencje dałyby daleko więcej korzyści, niż dawniej.

Ponieważ zdarza się i tak, że konferencje odchodzą od swoich założeń, a odbywają się, bo się odbyć muszą, przeto są absencje i pewne lekceważenie konferencji. Właściwie po co pojadę na konferencję?

Zatem pierwszym postulatem w stronę zwołujących konferencje być winno, aby program dokładnie przemyśleli i tak go ułożyli, żeby każdy z uczestników zyskał coś dla swej pracy i zapała do pracy. Zebranie dekanalne ma w pierwszym rzędzie pracę, a nie rozrywkę. Dobrze byłoby trzymać się odpowiednich przepisów synodu diecezjalnego.

Drugą rzeczą, na którą również należałoby zwrócić baczną uwagę, to wykonanie uchwał. Przeglądający protokóły konferencyj zaznajamia sie z wielu pięknemi uchwałami, ale gdyby miał możność zajść w teren, przekonałby się, że uchwały w wielu wypadkach są tylko uchwałami. Nie przekształciły się w czyn. Zatem dobrze byłoby uchwały poprzednich konferencyj odczytywać. Każdy uczestnik winien dać sprawozdanie czy udało mu się wprowadzić uchwałę w życie, czy też narazie nie mógł przezwyciężyć trudności. Oczywiście nie chodzi tutaj o samochwalenie się, jakby kto powiedział, lecz o wzajemne wspomaganie się i podniecanie do pracy.

Niejednokrotnie na zebraniach dekanalnych omawia się różne dezyderaty i postulaty w stronę Władzy Diec. Zdarza się nieraz, że Księża Dziekani wzbraniają się takich rzeczy umieszczać w protokóle, gdyż myślą, iż w ten sposób obrażą Władzę. Zdaje mi się, że stawianie tak kwestji jest niesłuszne, ponieważ zdaniem mojem Kurja Biskupia winna wiedzieć o wszystkich trudnościach, z któremi walczą księża parafjalni i przychodzić im z odpowiednią pomo-

cą. Mam tu na myśli różne kwestje prawne i obronę przed niesłusznemi pretensjami władzy administracyjnej. Jak wynika ze sprawozdania z protokółów konferencyj dekanalnych, zawartego w styczniowym numerze „Wiadomości", na konferencjach poruszono wiele ciekawych rzeczy. Miejmy nadzieję, że rok bieżący przyniesie jeszcze większe plony i większe zastosowanie uchwał w życiu parafij.

Jeszcze ze Zjazdu księży prefektów w Lublinie. Styczniowy numer „Wiadomości Diec." podał komunikat o zjeździe ks. pref. w Lublinie. Obecny zaś podaje bliższe sprawozdanie oraz uchwały tegoż. Jest rzeczą oczywistą, iż wszystkie sprawy i uchwały powzięte mają niezmierne znaczenie dla rozwoju życia religijnego szerokich warstw ludności tut. diecezji. Chodzi o to, aby możliwie jaknajprędzej wprowadzić je w życie. Jednym z najważniejszych był postulat zgodnie przez wszystkich uchwalony, aby Zarząd Koła Prefektów wszczął starania w Kurji Biskupiej o wyznaczenie wizytatora nauki religji i zorganizowanie referatu szkolnego przy Kurji. Zadaniem wizytatora byłoby nietylko wizytować nauczycieli religji świeckich i duchownych, lecz także udzielanie im odpowiednich pouczeń i wskazówek oraz ogólna piecza nad szkołami z ramienia Kurji Biskupiej. Taki wizytator powinien być przy Kuratorjum na etacie państwowym, jednak dotąd ich niema. Aby to zmienić, konieczne są odpowiednie starania Episkopatu. Nim to nastąpi, poszczególne Kurje, korzystając z uprawnień Konkordatu, wyznaczają swoich wizytatorów, lecz na własny koszt.

W naszej diecezji dotychczas brak wizytatora religji. Przed dwoma laty już Kurja Biskupia zdawała sobie sprawę z potrzeby takich wizytatorów i powierzyła ten obowiązek ks. Dziekanom, którym nie brak dobrej woli, ale brak odpowiedniego przygotowania, jak sami mówią, a co najważniejsze czasu, aby mając parafję, móc odwiedzać szkoły. W rezultacie cała ich czynność skończyła się na otrzymaniu papieru nominacyjnego.

Często dzisiaj narzeka się, że nasi katolicy mało są katolikami. Aby ten stan zmienił się na lepsze, trzeba baczną uwagę zwrócić na szkoły, zwłaszcza szkoły powszechne. Wiadomo, że tylko bardzo mały procent szkół obsługiwany jest przez prefektów zawodowych, nieco większy przez duszpasterzy parafjalnych, a w większości szkół prowadzą religję nauczyciele świeccy. Są to ludzie przeważnie dobrej woli, ale ponieważ uczyć religji, wychowywać religijnie jest dość trudno, przeto niekażdy daje sobie radę z temi trudnościami. I właśnie tutaj bierze początek tak różnorodne wykonywanie programu. W większości szkołach poprzestaje się na nauce biblijki i nieco pacierza, a całkowicio pomija się zasady wiary — katechizm. To, co piszę nie jest żadną przesadą, o tem łatwo może przekonać się każdy, kto tylko zechce. Zatem dopilnowanie tej sprawy jest koniecznością.

Ponieważ przeznaczenie jednego z księży wyłącznie na wizytowanie nauki religji oraz udzielanie odpowiednich wskazówek

uczącym jest palącą potrzebą chwili obecnej, przeto nie wątpimy, że Zarząd Koła zajmie się tą sprawą, a Kurja Biskupia, doceniając ważność problemu, znajdzie fundusz na etat i podróże ks. wizytatora. Tego wymaga katolickie wychowanie młodzieży chwili obecnej.

Pielgrzymka polska do Lourdes na zakończenie Jubileuszu Odkupienia. Jak już donosiliśmy, wskutek uchwały Episkopatu polskiego organizuje się oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes, gdzie z woli Ojca św. przy udziale pielgrzymek z całego świata zakończą się uroczyście obchody Jubileuszu Odkupienia. Protektorem pielgrzymki jest J. Em. Ks. Kardynał Prymas, który z kilku Księżmi Biskupami weźmie w niej osobisty udział.

Pielgrzymka wyruszy z Poznania 23 kwietnia rano o g. 3.02, a powróci do Poznania 2 maja o g. 4,29. Po drodze zwiedzi Paryż i Akwizgran. Przejazdy kolejowe tylko w klasie II. Cena udziału w pielgrzymce wynosi 650 zł. Rychłe zgłoszenia należy kierować do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, Ostrów Tumski 1.

XIV kongres „Pox Romana". W dniach od 31 sierpnia do 8-go września b. r. obradować będzie „Pax Romana", instytucja skupiająca katolickie związki akademickie całego świata.

Obrady odbywać się będą na ziemi czechosłowackiej. Rozpoczną się w Pradze, następnie toczyć się będą w Ołomuńcu, a zakończą się w Preszburgu.

Cały Episkopat czechosłowacki in corpore przyjął protektorat nad zjazdem „Pax Romana". Przemówienia reprezentacyjne na otwarcie zjazdu wygłoszą: arcybiskup praski dr. Kaspar i prezydent (nadburmistrz) m. Pragi dr. Baxa.

Tematem naczelnym obrad będzie hasło: „Nowy człowiek w nowych czasach". Obrady obejmą pięć głównych referatów, z których dwa będą wygłoszone w języku francuskim, dwa w języku niemieckim, jeden w języku angielskim. Oprócz tych pięciu referatów naczelnych wysłuchają uczestnicy szeregu referatów na posiedzeniach sekcyjnych. W programie są również bardzo interesujące wycieczki krajoznawcze i naukowe.

Niebezpieczeństwa zorganizowanej propagandy bezbożnictwa. Katolicki tygodnik „America" (19.I.35) zwraca uwagę na wzrastającą propagandę bezbożnictwa we wszystkich częściach świata. Ze względu na skrępowanie, jakiemu ulega agitacja wrogów religji z powodu cenzury, stosowanej przez poszczególne państwa, trudno podać dokładne cyfry bezbożników, nie brak jednak dowodów, wskazujących, że w państwach przemysłowych znajdują oni podatny grunt dla swej występnej działalności. Oto np. „Podręcznik antyreligijny", napisany przez prezydenta „Związku bezbożników wojujących" w Moskwie i przetłumaczony na język angielski, w ciągu sześciu miesięcy doczekał się dwu nakładów. Podobne podręczniki wydane zostały we wszystkich ważniejszych

językach świata. Międzynarodówka komunistyczna mimo oficjalnych zastrzeżeń coraz wyraźniej zdradza się, że jest światową centralą bezbożnictwa.

Autor artykułu daje wymowny obraz środków i metod, przy których pomocy wsącza się w planowy sposób zbrodniczy jad w duszę całego narodu rosyjskiego. Zapowiedziana w 1932 roku przez „Związek bezbożników" „pięciolatka" realizowana jest przy pomocy wszystkich sił. Zgodnie z jej zamierzeniami pod koniec 1937 r. ma być założonych miljon „jaczejek", które stanowić będą coś w rodzaju odpowiedników parafij kościelnych, przyczem 400.000 działać będzie w szkołach, na uniwersytetach, w fabrykach i w koszarach, a 600.000 na wsiach i w kołchozach. „Kierownicy jaczejek" i „propagandziści", zwani również „misjonarzami", przygotowują się w specjalnych szkołach i na uniwersytetach. Drukarnia państwowa dostarcza im bogatego materjału propagandowego. „Wypisy dla bezbożnych chłopów" wydane zostały dotychczas w sześciu nakładach w ogólnej liczbie 820.000 egzemplarzy. Najważniejsza jednak w tym zakresie publikacia jest „Podręcznik dla kierowników jaczejek bezbożniczych", pewnego rodzaju „katechizm", który w krótkim czasie rozpowszechniono w nakładzie 70.000 egzemplarzy.

Kursy bezbożnicze na specjalnych „uniwersytetach" trwają z reguły dwa lata. Zadaniem ich jest „kształcić antyreligijnych inspektorów dla szkół w poszczególnych okręgach, a także antyreligijnych propagatorów i doradców oraz kierowników jaczejek bezbożniczych wśród dzieci, młodzieży, kobiet i robotników". Program takich kursów przeznacza 180 godzin na „ćwiczenia praktyczne", które mają wskazywać, co „wojujący bezbożnik winien robić w swoim okręgu", przyczem inaczej traktuje się robotę w mieście, inaczej na wsi, a jeszcze inaczej w innych ośrodkach ludzkich. Rozumie się, że taka wytężona i systematycznie prowadzona akcja musi przynosić rezultaty, choć może nie takie, jakie pragnęliby widzieć jej organizatorzy. W Leningradzie oblicza się dzisiaj bezbożników (członków i tych, którzy się ruchem interesują) na prawie 200.000. W okręgu środkowej Wołgi w ubiegłym roku liczono 940 grup bezbożniczych z 23.000 członków.

W sprawie projektu ustawy o bibljotekach gminnych. W sprawie znanego projektu ustawy o przymusowych bibljotekach gminnych zabrały głos sjonistyczny „Nasz Przegląd" (29.I) oraz „Wiadomości Literackie" (27.I). Publicysta żydowski z „Naszego Przeglądu" zadowolony jest z projektu ustawy i wyraża nadzieję, że w bibljotekach gminnych znajdą się przedewszystkiem utwory pisarzy sjonistycznych oraz popularyzatorów t. zw. świadomego macierzyństwa.

P. A. Słonimski w „Wiadomościach Literackich" pisze: „Jeśli te bibljoteki mają mieć sens, musi się tam znaleźć przedewszystkiem sto tomów przekładów z literatury francuskiej, kształcącej słowiańską uczuciowość ludu dyscypliną intelektualną myśli łacin-

skiej. Musi się tam znaleźć cały publicystyczny dorobek Boya, zwalczający ciemnotę klerykalną".

Zanim wydano ustawę o bibljotekach gminnych, już żydowscy publicyści w swej trosce o kulturę ludu polskiego i jego „słowiańską uczuciowość" proponują katalogi z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie książek antykatolickich.

Nic więc dziwnego, że projekt ustawy o bibljotekach gminnych wywołał żywy oddźwięk w opinji publicznej. W grę tu wchodzą nietylko sprawy natury organizacyjnej, lub gospodarczej; w pierwszym rzędzie musi wszystkich interesować to zagadnienie kulturalne, mianowicie, jaki kierunek ideowy będą miały te bibljoteki i jakie książki będą podawały społeczeństwu.

Zasadniczo rzecz biorąc, tendencja do rozwoju u nas sieci bibljotek jest zdrowa i potrzebna. Jest inna sprawa, czy od tego należy zacząć, a nie przedewszystkiem od nauczania czytać i pisać tych 6 miljonów analfabetów, których w Polsce posiadamy. Uważamy, że organizacja kursów dla analfabetów i budowa szkół, by ich liczby nie zwiększać, jest rzeczą pilniejszą i ważniejszą dla państwa, aniżeli sprawa bibljotek szkolnych. Pomysł etatyzacji bibljotek i przymus zakładania ich nie wzbudził w społeczeństwie entuzjazmu dla samej idei.

Kościół katolicki posiada w Polsce już oddawna dużą sieć bibljotek parafjalnych, z których korzysta ludność. Tak samo instytucje oświatowe, jak np. Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Tow. bibljotek kresowych im. Konrada Olchowicza poważnie rozwinęły czytelnictwo w Polsce. Czyż nie lepiej byłoby zamiast tworzyć nowy urząd i nowe nakładać podatki na ludność, wspomóc te instytucje, które oddawna zakładają bibljoteki i tą drogą wzmóc czytelnictwo? W obecnych czasach kryzysowych podatek 2 zł. 65 gr. od osoby (25 groszy podatku plus 2 zł. 40 gr. za korzystanie z bibljoteki) rocznie, zwłaszcza dla naszej ludności wiejskiej i robotniczej jest obciążeniem dość poważnem, to też nic dziwnego, że nawet poważni przedstawiciele obozu rządowego, jak b. ministrowie Matuszewski i Jaroszyński, wystąpili przeciwko projektowi ustawy o bibljotekach gminnych, którego ojcem jest Janusz Jędrzejewicz. W obronie powyższego projektu występują pisarze z pod znaku p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, których utwory „nie zabłądziły pod strzechy" i którzy mają nadzieję, że w razie etatyzacji i przymusu bibljotecznego książki ich miałyby zapewniony zbyt.

Projekt ustawy o bibljotekach gminnych jest jednak zbyt poważnem zagadnieniem, by o jego losach można było rozstrzygać, nie licząc się z opinją i stanowiskiem społeczeństwa. Tem większą musi być ostrożność, że już istnieją próby narzucania społeczeństwu katolickiemu książek sprzecznych z jego wiarą i pojęciami.

Uzupełnienie godzin nauki religji. Min. W. R. i O. P. wydało poniższy okólnik Nr. 149 z 4.X. 1934 r.

„W związku z okólnikiem tutejszym Nr. 110 z dnia 13-go lipca 1934 r. (Nr. BP. 13304/34) w sprawie wynagrodzenia kontraktowych nauczycieli religji, Ministerstwo W. R. i O. P. oznajmia, że nie sprzeciwia się, by jak dotąd, tak i nadal, umożli wić duszpasterzom, uczącym religji, odrabiania opuszczonych z należycie usprawiedliwionych powodów godzin nauki religji w szkole, jednak bez uszczerbku czasu przeznaczonego na inne przedmioty nauczania, oraz bez naruszenia normalnego toku zajęć szkolnych i zatwierdzonego rozkładu lekcyj".

Współpraca Legjonu Młodych z sektami Hodura i Farona. Organ socjalistyczny „Robotnik" drukuje list „opozycji Legjonu Młodych" pod wymownym tytułem „Rozgardjasz nieprawdopodobny". Z oświadczenia „opozycji" jasno widać, że Legjon Młodych w walce swej z Kościołem katolickim sprzymierzył się podobnie jak z marjawitami, również z sektami kościoła narodowego Hodura i Farona.

Bibljografja.

Ks. Michał Niechaj.

Literatura liturgiczna.

1. ***Parafja żywa,*** ks. Piusa Parscha, Lwów 1934.

Jest to krótkie, ale bardzo gruntowne wyjaśnienie pojęcia parafji, jako jednostki mistycznej, żywej jedności w wielości. Jej początkiem jest dogmat o Świętych obcowanie.

„Parafja jest to Kościół, Kościół w pomniejszeniu, jest to konkretne objawienie się Kościoła dla poszczególnego chrześcijanina" (str. 13). Parafja to rodzina, w której ojcem jest Chrystus stale przebywający w Przen. Sakramencie, a nadewszystko w duszach wiernych. W broszurze tej mamy piękne i bardzo aktualne pojęcie parafji.

2. ***Mały katechizm liturgiczny,*** przez XX. Dutilliet i Vigourel'a, tłumaczył X. Świetlicki, Sandomierz 1933, str. 240, cena 2 zł.

Książeczka konieczna dla duszpasterza, który rozumie, że przez ożywienie form liturgicznych, przez rozbudzenie ducha modlitwy ściśle kościelnej i katolickiej — powszechnej odrodzi życie swej parafji. Zasadnicze aktualne pytania i odpowiedzi bardzo będą przydatne przy nauce religji i urabianiu wiernych.

3. ***Handbuch der katholischen Liturgik***, przez X. L. Eisenhofera, 2 tomy, Herder we Fryburgu 1933 — 1934.

Wielkie, gruntowne dzieło naukowe liturgiczne. Zawiera historyczny, dogmatyczny i ascetyczny wykład liturgji katolickiej. Każdy kapłan i inteligentny świecki katolik znajdzie tu prawdziwą kopalnię wiadomości liturgicznych, któremi dziś coraz więcej zajmują się uświadomieni katolicy.

W tomie I. mamy zawarte wykłady o formach liturgicznych, o świątyniach, o roku kościelnym. W tomie II. — o mszy św., o brewjarzach, o Sakramentach św.

Dzieło to spełnia w krajach niemieckich taką rolę, jaką u nas X. bp. Nowowiejskiego „Wykład liturgji Kościoła Katolickiego", ma jednak tę przewagę, że jest krótsze i oparte na badaniach naukowych najnowszej doby.

4. ***Rok Liturgiczny*** — przez O. Gueranger'a, benedyktyna, tłumaczenie polskie X. prof. Świetlickiego i X. Nowackiego H. Dotychczas ukazały się tomy:

I. Adwent, Sandomierz, 1927, str. 478,

II. Okres Bożego Narodzenia cz. I. ibid. 1928, str. 447,

III. „ „ „ cz. II. ib. 1929, str. 415,

IV. Okres Siedmdziesiątnicy, czyli Przedpoście, ibid. 1931, str. 431,

V. Wielki Post, Łomża, 1933, str. 516.

Dalsze tomy: Wielki Tydzień, Wielkanoc — w druku. Cena poszczególnych tomów od 5 — 7 zł.

O. Gueranger dziełem swojem odrodził ducha liturgicznego we Francji i przez to przyczynił się do umocnienia pozycyj katolickich w XIX. w. Dzieło O. Gueranger'a nie straciło i dziś nic na swej wartości i wielką przysługę czynią życiu katolickiemu tłumacze i wydawcy tego wielkiego dzieła. Jest ono przystępne dla każdego inteligentnego katolika i może być używane zarówno na katedrze, jak i w kościele. Dzieło nawskroś praktyczne i bardzo pożyteczne.

5. ***„Mysterium Christi"***, Kraków, ul. Św. Marka 10, P. K. O. 411,300 pod redakcją ks. dr. Michała Kordela. Prenumer. zł. 6, dla organistów 4 zł.

Jest to jedyne polskie czasopismo liturgiczne, stojące na poziomie odpowiednich pism liturgicznych zagranicą.

Posiada bogatą treść, wiele palących zagadnień liturgicznych rozwiązuje, podaje naukowe i jednocześnie praktyczne wyjaśnienia aktów liturgicznych. Nadto bogaty dział informacyjny i bibljograficzny pozwala orjentować się w życiu liturgicznem w kraju i zagranicą.

Czasopismo niniejsze powinnoby znaleźć się na warsztacie pracy kapłańskiej i w ręku świadomych katolików świeckich w pierwszym rzędzie pp. organistów naszych.

Ostatni numer zawiera nast. artykuły: Środa Popielcowa — Humiliate capita vestra Deo, — Modlitwa liturgiczna, c. d. — O liturgji bizant.-słowiańskiej — Psalm 50 — Dzień liturgiczny w seminarjum częstochowskiem — Kronika.

Ks. dr. Wacław Majewski. **„Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci“.** Nauki majowe. Skład główny: A. Probucki, Księgarnia, Warszawa, ul. Miodowa 1. Cena 2 zł. z przesyłką.

Autor „Higjeny i etyki postu w świetle nauki“ wydał w roku bieżącym krótkie nauki majowe p. n. „Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci“.

Powyższa książka powstała z nabożeństwa Autora do Matki Najwiętszej i chęci oddania Braci Kapłańskiej rzetelnej usługi. I rzeczywiście te dwie myśli Sz. Autor zrealizował. Albowiem opowiadanie o Marji i dla Marji jest proste, serdeczne i obowiązujące, a przez to samo jest walną pomocą dla duszpasterzy, którzy, pomimo najszczerszej chęci, nie zawsze mają czas do godnego przygotowania się na nabożeństwo majowe.

„Zbiór podanych nauk, mówi Autor, nie rości sobie pretensji do naukowości, lecz, omawiając cnoty lub otrzymywane za pośrednictwem Matki Bożej łaski, pragnie odwołać się do uczucia, zachęca nas tem samem do naśladowania cnót Marji i do wykorzystania Jej cudownej opieki w celu wzmożenia naszego życia wewnętrznego“.

X. W. G.

„LITURGJA"

SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

PRACOWNIA SZAT LITURGICZNYCH I ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW

Lwów, Kopernika 9

POLECA: ORNATY, KAPY, BALDACHIMY, CHORĄGWIE I SZTANDARY. FIGURY CHRYSTUSA do Grobu i Zmartwychwstałego. —

Ceny bardzo niskie. **Cenniki na żądanie**

Pracownia Zgromadzenia Sióstr Pasterek

Lublin, Wiktoryn — ul. Lubartowska 85

przypomina najuprzejmiej Wielebnemu Duchowieństwu

ŻE WYKONUJE:

ORNATY — KAPY — BALDACHIMY — SZTANDARY I WSZELKIE PARAMENTA KOŚCIELNE, JAK RÓWNIEŻ BIELIZNĘ KOŚCIELNĄ PO CENACH UMIARKOWANYCH. —o— PRACA SUMIENNA.

LUBELSKA FABRYKA ŚWIEC **W. GOSEK**

w LUBLINIE, ulica Królewska № 4, telefon 13-50. — Konto czekowe w P.K.O. № 66.701.

Poleca w dużym wyborze świece kościelne: świece dla bractw i kółek różańcowych: woskowe, stearynowe, sprężynowe, nadstawkowe, gromnice gładkie i ozdobne we wszystkich wymiarach i gatunkach. Paschały i trianguły. Kadzidła różnych gatunków.

Wymiana opałków świec lub wosku, względnie przelanie na nowe świece uskuteczniamy na bardzo dogodnych warunkach.

Cenniki wysyłamy na żądanie. **Ceny umiarkowane.**

BIBLJOTEKA

TREŚĆ:

Akta Stolicy Apostolskiej: List apostolski o uroczystem triduum w Lourdes. — Przywileje członków Związku Misyjnego Duchowieństwa.

Z Kurji Biskupiej: Zakończenie Jubileuszu Odkupienia. — Zjazd XX. Dziekanów i delegatów dekanalnych.

Artykuły: Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie — Ofiary. Z Jasnej Góry — Najbliższe uroczystości. — Stan Apostolstwa Modlitwy w Polsce i w naszej diecezji. — Młodzież szkolna i wzory bolszewickie. — W sprawie organizacji zawodowej społeczeństwa. — Rys historyczny par. Chodywaniec. — Krzyż w świetle historji.

Kronika: Czynności Biskupie. — Zmiany wśród duchowieństwa. — Apostolstwo Modlitwy. — Walne Zebranie członków „Spójni" Kapłańskiej. — Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa. — Z Seminarjum duchownego. — Zjazd Inteligencji Katolickiej. — Chrześcijańskie Związki Zawodowe. — Kursy dla parafjalnych Zarządów A. K. w powiecie tomaszowskim. — Muzem Lubelskie. — Przeciwko nadużywaniu nazwy „katolicki". — Mszały w oprawie krajowej. — Akademja papieska w Uniwersytecie. — Akademja papieska w Gimnazjum Biskupiem. — Motu proprio w sprawie organizacji kościelnej w Rosji. — Kilka uwag o konferencjach dekanalnych.— Jeszcze ze Zjazdu księży prefektów w Lublinie. — Pielgrzymka polska do Lourdes na zakończenie Jubileuszu Odkupienia. — XIV kongres „Pax Romana". — Niebezpieczeństwa zorganizowanej propagandy bezbożnictwa. — W sprawie projektu ustawy o bibljotekach gminnych. — Uzupełnienie godzin nauki religji. — Współpraca Legjonu Młodych z sektami Hodura i Farona

Bibljografja: Książki z dziedziny liturgicznej. — X. dr. W. Majewski „Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci".

Ogłoszenia.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 50 zł, 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 15 zł.

Redaktor Ks. Dr. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 26-24. Kurja Biskupia: Telefon № 20-46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego № 100,139.

Wydawnictwo Kurji Biskupiej w Lublinie.

Drukarnia Wydawnictwa „Głos Lubelski" — Lublin, ulica Kościuszki № 10.